

Wzrost na Sejmie Śląskiego

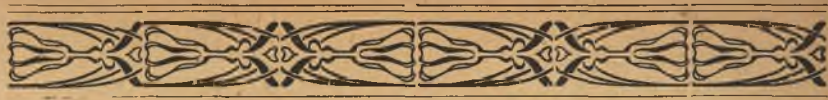
27147



Wiscles



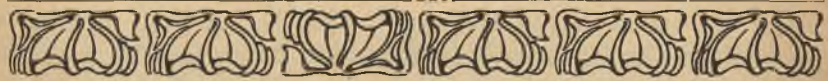




DOKUMENTY

DO CHARAKTERYSTYKI

Tymczasowej Rady Stanu.



27147

II

Katolik Bytom 1933.

X-60464
27147 II



Przedmowa wydawcy.

Rada Stanu usiłowała przez długi czas utrzymać w tajemnicy przebieg swych posiedzeń. Statut jej mówił tylko, iż posiedzenia nie odbywają się publicznie, z tego jako konsekwencję wyprowadziła większość Rady obowiązek zachowania tajemnicy co do spraw i opinii, wypełniających jej plenarne posiedzenia. Było to ważnym dla utrzymania powagi wielu, których umysłowość kompromituje się przy świetle dziennym.

Rada Stanu przekreśliła obowiązek tajemnicy, wydawszy na maszynie drukowane sprawozdanie z posiedzenia z pierwszego maja. Nie wydany został protokół posiedzenia, ale tendencyjne streszczenie, w którym opuszczono mowę p. Łempickiego, skrócono i przekręcono mowy p. Studnickiego, zwłaszcza drugą.

Wydanie było zrobiono tendencyjnie, miało na celu wykazać, iż Rada Stanu nie zrobiła nic wskutek wyłącznie przeszkód zewnętrznych. Protokół ogłaszał bankructwo Rady Stanu, jako instytucji i pozostaje w związku z pragnieniem jej rozbicia. Nigdy nie uznawałem Rady Stanu za szczęśliwy pomysł, zawsze propagując ideę polskiego ministerjum. Rada Stanu pragnęła objąć rozdawnictwo posad, ale niezdolną była ze względu na swój skład objąć władzy, niezdolną była do osiągnięcia instytucji polskich, bo przejawiała chwiejność w podstawowym zadaniu tworzenia armji polskiej i wydana w tej sprawie uchwała została w koń-

cu cofnięta. Przy tworzeniu armji można byłoby osiągnąć wszystko, co dla jej budowy było potrzebnym, a więc i instytucje polskie i ministerja.

Wydawcy sprawozdania z d. 1 maja tendencyjnie rzecz przedstawili. Dla dania możności obiektywnego oświetlenia sprawy, podajemy sprawozdanie uzupełnionemi mowami i mową p. Studnickiego, Łempickiego. Dla wykazania, jaką powinna być akcja T. Rady Stanu, przytaczamy cały szereg wniosków, do niej zgłoszonych, ale niestety nie załatwionych.

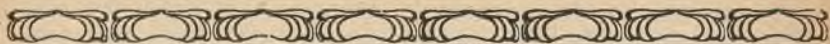
Niech naród rozsądzi, kto miał rację: zwolennicy budowy armji, czy obstrukcji.

Władysław Studnicki.

Warszawa, w Czerwcu 1917.

Z posiedzenia Tymczasowej Rady Stanu
Królestwa Polskiego
dn. 1-go maja 1917 roku.

(Przemówienia członków T. R. S.).



Marszałek Koronny. Na porządku dziennym jest ogólna sytuacja polityczna. Otóż z góry, żeby uspokoić pp. Komisarzy, zaznaczam, że nie chodzi tu o omawianie międzynarodowego położenia, nie będzie tu mowy ani o Kamerunie, ani też o Hercegowinie, ani też o Rosyi, ale o sprawach wewnętrznych Polski.

W kraju mianowicie szerzy się niezadowolenie; stronnictwa żądają od swoich członków złożenia mandatów do Rady Stanu, jest to skutkiem ogólnego wzburzenia. Kraj jest de facto obłożony kontrybucją, chociaż nie jest to zwykła kontrybucya pieniężna. Jest to szereg kontrybucyi. Są np. robione rekwizycje metali po cenach znacznie niższych, niż być powinno, są zabierane materiały surowe i gotowe, również po cenach niesłychanie niskich. Wydane są rozporządzenia bez zgody Rady Stanu, a społeczeństwu wydaje się, że to ona pozwala na wydawanie wszystkich rozporządzeń. Najważniejszą taką sprawą jest to, że władze, tworząc Polską Kasę Pożyczkową, nie uwzględniły opinii Tymczasowej Rady Stanu. Z tego powodu p. Dzierzbicki, Dyrektor Departamentu Skarbu, postanowił ustąpić i złożył odpowiednią deklarację.

Zaznaczam, że jest to drugie, łagodniejsze brzmienie deklaracji, gdyż uproszono p. Dzierzbickiego, by tymczasowo przynajmniej wstrzymał swoją decyzję, co do ustąpienia z Rady Stanu a to dlatego, że wszyscy członkowie Rady Stanu, wobec niemożności zrobienia czegośkolwiek dla realizacji Państwa Polskiego, stoją przed podobną decyzją.

We wszystkim tym niema nic dziwnego, gdyż nic nie zostało przez władze okupacyjne dotrzymane z danych przyrzeczeń; tyczy się to również i sprawy wojska. Przy-

rzeczenia co do pozostania Legionów w kraju zostały dane, ale ciągle wisi nad nimi groźba wycofania austriackich poddanych, a w ten sposób Legiony byłyby rozbite; odezwa werbunkowa została przez Radę Stanu ustalona, ale nie wydana, ponieważ zdanie zaczerpnięte z formuły przysięgi wywołało nowe trudności ze strony władz, zresztą opinia publiczna jest przeciwną teraz jej wydaniu, a my sami mamy również obecnie poważne wątpliwości w danych warunkach. Ostatecznie przepełniła czarę odpowiedź, jaką nam dał urzędnik niemiecki w sprawie szkolnictwa, które miało nam być oddane. Odpowiedź ta wywołała ogólne wzburzenie, gdyż nie było to oddanie, a tylko robienie nowych trudności, które przypomniały nam najgorsze czasy rosyjskie. Jeżeli na razie nie składamy mandatów, to tylko dlatego, że chcemy użyć ostatecznych środków, chcemy przedstawić całe położenie mocarstwu centralnym i postawić swoje wnioski.

Uwaga do mowy Marszałka.

Mowa Marszałka Koronnego jest dużym nietaktem politycznym. Najpierw uspokajania komisarzów, iż się nie będzie mówiło o sprawach zewnętrznych, było nie na miejscu, gdyż Rada Stanu nie spotykała dotąd przeszkód zewnętrznych w poruszaniu spraw polityki międzynarodowej.

Nazwać oddanie szkolnictwa Radzie Stanu rzeczą przypominającą najgorsze czasy rosyjskie, to znaczy drwić sobie z rzeczywistości i iść na lep taniej demagogii.

Najzupełniej mija się z prawdą Marszałek Koronny, gdy twierdzi iż opinia publiczna jest przeciwną wydaniu odezwy werbunkowej. Rada Stanu otrzymywała i otrzymuje liczne petycje, nawołujące ją do tworzenia wojska drogą werbunku i przymusowej rekrutacji, marszałek zaś był przeciwny odezwie werbunkowej. Na oficjalnem posiedzeniu, na którym była uchwalona odezwa, marszałek wstrzymał się od głosowania, czyniąc uprzednio wszystkimi siłami obstrukcję odezwie. Marszałek winien sam podać się do dymisji, ale nie rozbijać Rady Stanu.

Czł. T. Rady Stanu Kozłowski zaznacza, że Marszałek Koronny poruszył sprawę zasadnicze, on zaś jako członek Komisji wojskowej, chce podnieść specjalną sprawę, sprawę austriackich poddanych w Legionach. Oto „Polnische Wehrmacht“ dzieli Polaków—legionistów na jakieś dwie kategorie: jedni to są „National—Polen“, a drudzy jacyś inni. Wierzę, że tej terminologii nie wynalazł p. Beseler, ani hr. Lerchenfeld, ale jacyś inni ludzie z „Polnische Wehrmacht“, którzy odmawiają polskości tym, co od Rokity do błot piń-

skich wyrąbywali sobie drogę do Polski. — To zakrawa na jakiś przykry żart!

W pierwszym rządzie tego rodzaju postępek ośmiesza „Polnische Wehrmacht“; naraża się ona na stracenie powagi, nie można bowiem odmawiać polskiej narodowości najlepszym synom naszej Ojczyzny, nie można jej odmawiać synom Galicyi, tej nieszczęsnej Galicyi, która na sprawę Polski wysiliła się i dała niesłychane ofiary mienia i krwi.

Cześć Galicyi i synom Polski tam zrodzonym, którzy walczyli za Polskę!

Wobec tego proponuję następujący wniosek:

„Zważywszy, że oficerowie i żołnierze Legionów Polskich pozostający w poddaństwie austriackim, wywalczyli własną krwią swoją obywatelstwo polskie, należy niezwłocznie wystąpić z przedstawieniem do p. General-Gubernatora Warszawskiego, aby austriaccy poddani pod żadnym pozorem nie byli pomijani przy obsadzeniu wszelkich stanowisk służbowych w Legionach i w całej polskiej sile zbrojnej, oraz, by byli traktowani na równi w pragmatyce służbowej z poddanymi Królestwa Polskiego, i aby w zarządzeniach „Polnische Wehrmacht“ dotyczących się Legionów wyraz „National — Pole“ został usunięty.“

Czt. T. R. S. Studnicki. Zaznaczam, iż w sprawie szkolnictwa mają być dane ustępstwa, szkolnictwo ma być oddane Radzie Stanu, jeżeli zaś czynią zastrzeżenia, to w pewnej mierze są one usprawiedliwione. Naprzykład uczyniono zastrzeżenie, iż Rada Stanu nie może zaprowadzić języka rosyjskiego w szkołach, ani jako wykładowego, ani jako przedmiotu nauczania. Należy sobie przypomnieć, iż język rosyjski został ze szkół usunięty nie przez Wydział Oświaty, ale przez władze okupacyjne, które tem coprawda spełniły życzenie pewnej, ale tylko pewnej części naszego społeczeństwa. Co się tyczy kwestji szkół dla mniejszości narodowych, to, uznając potrzebę tych szkół, musimy żądać, aby one były prowadzone w duchu polskiej racji stanu, nie o narzucanie języka polskiego, jako wykładowego, chodzić nam powinno, ale o wychowanie mniejszości narodowej na dobrych obywateli Państwa Polskiego. Tu więc nasza ingerencja w szkoły niemieckie i żydowskie jest niezbędną. Ale nie jest to sprawa tak pilna, aby dziś to, lub owe, jej tymczasowe załatwienie decydowało o linii naszej polityki.

Stanowisko p. Dzierzbickiego w kwestji waluty nie było stanowiskiem Rady departamentu skarbu. Rada Stanu, w tej kwestji, źle poinformowana przez dyrektora departamentu, zajęła stanowisko, które ją kompromitować tylko może, gdyż

stała w obronie dawnego stanu, dającego żer spekulacji rublami i markami, zgubnej dla interesów kraju, wzbogacającej garść bankierów.

Nad tą sprawą mówca przechodzi do porządku dziennego; nie jest ona prawdziwą przyczyną rozwiązywania się Rady Stanu.

Główną tego przyczynę widzi w niechęci do tworzenia wojska i szukania okazji do przeciwstawiania się temu. Nie jest to pobudką każdego z członków Rady Stanu, działa tu jednak intryga koalicyjna, której wielu z członków Rady Stanu podlega.

Już 10 kwietnia mieliśmy możliwość wydania odezwy werbunkowej, gdy legjony zostały przekazane, jako kadry wojska polskiego. Po dwu tygodniach uchwaliliśmy odezwę werbunkową. Gdy odezwa niemal była gotową, dorzucono zdanie, iż armia będzie przysięgała Królowi Polskiemu. Było nam wiadomem, iż na tę rotę przysięgi obaj monarchowie się zgadzają, nie wiedzieliśmy zaś, że wskutek braku formalnego załatwienia tej sprawy, aż do jej załatwienia, odezwa nie może być wydana ze zdaniem o przysiędze Królowi Polskiemu. Należało wykreślić to zdanie. Uczyniono co innego, raczej wyzyskano sposobność nieczynienia nic, odezwy dotąd nie wydano. Tu się przejawia chwiejność woli polskiej. Działa tu i to, iż rewolucja rosyjska wskutek świeżych tradycji ruchu rewolucyjnego w Polsce z 1905 r. zaczyna znajdować odgłos w sympatjach lewicy, i PPS, inicjatorka ruchu zbrojnego polskiego, prowadzi dziś propagandę antywojskową.

Grasują też w Polsce agenci koalicji i pracują nad tem, aby wojska w Polsce nie było, aby nie było organu reprezentującego polską państwowość. Obchodzi Radę Stanu sprawa austriackich obywateli w legjonach; żaluję bardzo, że oni nie mają być użyci do ćwiczenia naszego rekruta, ale gdyby Rada Stanu wydała odezwę werbunkową, gdyby zapisało się do wojska bardzo dużo ochotników, to do ćwiczenia ich należałoby użyć wielu instruktorów, i galicjanie byliby do tego powołani.

Powolywanie się na to, że obecnie na stanowisku niewalczenia z Rosją stoją ministrowie zagraniczni Niemiec i Austro-Węgier, jest naciągnięte.

Kierownicy polityki zewnętrznej państw centralnych swemi oświadczeniami usiłują wzmocnić prąd w Rosji do zawarcia odrębnego pokoju, osłabić jej wolę do wojny, i uczynić ją przez to do prowadzenia tej wojny mniej zdolną, oddziaływać na opinie swych krajów, że oni, a nie Rosja stoi na drodze do zawarcia pokoju. Ten ich zręczny krok taktyczny nie za-

wiesza bynajmniej wojny z Rosją i nie ma tej konsekwencji, jakiej pragną nasi pasywiści, nieposiadania sił dla walki z Rosją.

Pasywiści i Piłsudzki mają wspólną chęć niedopuszczenia powstania w obecnej chwili siły zbrojnej polskiej, nieprowadzenia walki z Rosją. Różnią się tylko tym, iż pasywiści pragnęliby pokoju i spokoju w kraju, Piłsudzki zaś, zamieszek, któreby mu dały władzę.

Koalicjoniści i Piłsudzki łączą się we wspólnej chęci zniweczenia i unicestwienia Rady Stanu, nie chcą, aby ona reprezentowała Polskę w chwilę pokoju, gdyż pierwsi pragną pójść na pasku koalicji, Piłsudzki zaś żywi plany bulanżerskie.

Czł. T. Rady Stanu Grendyszyński. Sprawa jest bardzo ważna i dlatego nie mówmy o szczegółowych faktach, tylko rozpatrujemy kwestyę zasadniczo. Celem naszym jest przedstawić jasno sytuację wobec pp. Komisarzy. Otóż sytuacja jest taka, że pomiędzy całem społeczeństwem, a Radą Stanu istnieje rozdzźwięk. Społeczeństwo nie chce, aby dotychczasowy stan trwał dalej. Gdy zostało proklamowane państwo niepodległe Polskie, utworzono Radę Stanu z funkcjami prawodawczemi. Społeczeństwo początkowo zadeklarowało swe poparcie Radzie Stanu, złożyło szereg adresów, ale minęło parę miesięcy i stosunek ten się zmienił. Władza wykonawcza pozostała w rękach władz okupacyjnych, ustawa egzekutywy Radzie Stanu nie dała. Ale dziś już nasze społeczeństwo na to się nie godzi, społeczeństwo chce się czuć niepodległym, chce, aby mu oddać w ręce zarząd cywilny. Tymczasem widzi, że Rada Stanu jest pod kuratelą władz okupacyjnych które nam powiadają, że jesteśmy dopiero „Zukunftstaatem“, że nie mamy odpowiednich ludzi, a oni to wszystko lepiej potrafią; Rada Stanu ogranicza się do wydawania opinii, które zresztą jest są uwzględniane. Okupanci zaś rządzą sami. Nic dziwnego, że społeczeństwo jest niezadowolone, a to niezadowolenie odbija się przedewszystkiem na Radzie Stanu. Pewien wyłom w ustawie Rady Stanu zrobił General-Gubernator Beseler, gdy przyrzekł oddać nam szkolnictwo i sądownictwo, ale sprawa ta posuwa się naprzód bardzo powoli, a gdy okupanci przedstawiają plany tego przejęcia, to otrzymuje się wrażenie, że pertraktacje będą trwały bardzo długo. Pozatem szkolnictwo i sądownictwo nie wyczerpuje zakresu wszystkich działów administracyjnych, które nie mają związku z wojną. Rada Stanu liczy się z koniecznościami wojennymi, lecz widzi, że są jeszcze przynajmniej dwie dziedziny, które władze okupacyjne mogą niezwłocznie prze-

kazać społeczeństwu polskiemu: to samorząd i gospodarstwo społeczne.

W chwili obecnej samorząd w wielu miejscowościach jest nie tylko najzupełniej uzależniony od władz okupacyjnych, ale dla wykonania czynności administracyjnych sprowadzają urzędników z Niemiec i to od najwyższych do najniższych szczebli hierarchji urzędniczej, do kancelistów, sekretarzy i t. d. Gdy zaś urzędników tych trzeba zabrać na front, to są z Niemiec sprowadzane kobiety. Cóż to wszystko znaczy? Oto jesteście uznani za niezdolnych do samorządu.

Prócz samorządu jest cały szereg dziedzin kulturalnych, gospodarczo-społecznych — rolnictwo, przemysł, cała technika, które nie mają żadnego związku z wojną, mogą więc być Radzie Stanu oddane.

A czy w szkolnictwie naszym są potrzebni niemieccy „Schulraci”. Nawet publicyści niemieccy, jak np. Neuman, piszą, że pedagodzy niemieccy tak się interesują sprawami szkolnymi wogóle, że są bardzo zadowoleni, gdy mogą stosować swe doświadczenie nawet w mundurach w czasie wojny. Nauman powiada, że to nie może być uznane za polityczną motywację.

Słowem my chcemy sami się rządzić. Będziemy też uczyć się od Niemców i wierzymy, że wiele nauczyć się moglibyśmy, ale my chcemy uczyć się sami, nie zaś, żeby nas uczono. Może my zrobimy gorzej od nich, ale to co zrobimy będzie zgodne z naszym charakterem narodowym. W innych dziedzinach zarządu cywilnego dzieje się jeszcze gorzej. Społeczeństwo widzi, że ani jeden Polak nie zajął ani jednego stanowiska w administracji, że ciągle sprowadza się urzędników z Niemiec i na tym tle dochodzi do ostrych starć, jak to miało miejsce w Łodzi. To też społeczeństwo się niecierpliwi, obawia się, że widocznie niepodległości faktycznej nie będzie, że będą nami rządzić obcy i nazywać to państwem niepodległym. Społeczeństwo nie chce dłużej czekać, uważa, że jeżeli Rada Stanu ma legalizować naszą zależność, to lepiej niech tej legalizacji nie będzie. Jeżeli mówiono tu, że wahamy się co do odezwy werbunkowej, to przyczyny wcale nie są takie, o jakich mówił p. Studnicki. Wojsko chcielibyśmy mieć stanowczo, i pomimo, iż w niedostatecznym stopniu uwzględniono nasze życzenia, przyjęliśmy tekst odezwy — obecnie zaś wahanie nasze pochodzi stąd, że nie mamy pewności, czy wezwanie nasze będzie skuteczne wobec nastroju, jaki panuje w społeczeństwie z powodu spraw politycznych. Zasadnicza ordynacja Rady Stanu jest za ciasną, nie możemy w niej istnieć, społeczeństwo chce, aby Rada

Stanu obejmowała poszczególne działy administracyjne, a na to nie pozwala ustawa. Dziś chcemy objąć jeżeli nie całkowicie rządu, to przynajmniej chcemy rządzić w tych dziedzinach administracyi, która nie dotyczą konieczności wojennych.

Tymczasem władze okupacyjne postępują z nami tak, jak się postępuje z małemi dziećmi, które bierze się za rączkę i prowadzi, żeby nie upadły, — chcą nas uczyć pływać przez przyglądanie się z brzegu jak pływają Niemcy. Passywiści z nas szydzą, a my się w tej atmosferze dusimy, społeczeństwo bowiem robi nas odpowiedzialnymi za taki stan rzeczy. Mówią nam, że mamy opinjować o sprawach bieżących i robić przygotowawcze prace dla przyszłego rządu polskiego; jest to rzecz ważna, ale to już nam dziś nie wystarcza. Musimy się domagać zmiany w zakresie naszej kompetencyi pod względem politycznym. Jak słusznie zauważył jeden z naszych publicystów, akt 5. listopada będzie miał znaczenie tylko do czasu pokoju, potem bowiem przyjdą inne akty polityczne i już nie same tylko państwa centralne będą odbudowywały Państwo Polskie.

Aby społeczeństwo polskie mogło namacalnie widzieć, że Państwo Polskie buduje się, trzeba je budować polskimi rękami, musimy uzyskać możność tej budowy przez Polaków. Taką sytuację jak dzisiaj, mieliśmy blisko od stu lat. Moskale również usuwali nas od funkcji państwowych i administracyjnych. Dziś zmieniło się tylko to, że zamiast Moskali usuwają nas Niemcy. Polskich rąk, budujących Państwo nie widzimy. Wszystkie ciężary wojenne i rekwizycye znosiłoby się zupełnie inaczej i chętniej, gdyby społeczeństwo widziało, że przez nie uzyskuje prawa narodowe i polityczne. Tak dalek trwać nie może.

Do mowy Grendyszyńskiego.

P. Grendyszyński mówi: wstrzymana odezwa, bo nie ma pewności, czy będzie miała pożądaný skutek. Jest pewnem, iż bez wydania odezwý werbunkowej nie będzie się miało nowych ochotników, i że brak woli decyzji Rady Stanu w tej sprawie demoralizuje opinję. Jest pewnem, że odezwa werbunkowa da do dziesięciu tysięcy minimum ochotników, gdyż to nam mówią wszelkie relacje oficerów werbunkowych i naczelników różnych oddziałów wojsk, do których pomimo wszystkiego zgłaszają się ochotnicy.

Czł. T. R. St. Łempicki. Wszyscy uznajemy, że sytuacja, do jakiej doszliśmy jest wielce przykra, nadal nie do zniesienia. Wina jest z obu stron: ze strony władz okupacyjnych i ze strony naszej, t. j. Rady Stanu. Winą tą jest brak stanowczości, brak decyzji.

Władze okupacyjne nie zniosły dotychczas granicy między okupacjami, nie określiły swego stanowiska w kwestji Litwy, — a bez wyjaśnienia tych dwóch spraw my z miejsca ruszyć nie możemy. Z naszej strony winą jest, że dotychczas nie zaznaczyliśmy wyraźnie naszego stanowiska w sprawie wojska polskiego, nie daliśmy wyraźnego dowodu, że wojsko to tworzyć chcemy. Jestem głęboko przekonany: gdyby Rada Stanu wydała dawniej odezwę werbunkową — nie byłoby dzisiejszej gmatwaniny. Dziś my i władze okupacyjne stoimy przed ścianą.

Przedstawiony przez Marszałka projekt uchwały Rady Stanu uważam za próbę wyjścia z obecnego położenia. Zgadza się z pierwszą zasadniczą częścią, w której mowa o konieczności radykalnej zmiany stosunków, ale nie sądzę, żeby dwa zaprojektowane wnioski były dostatecznymi praktycznymi wskazówkami drogi wyjścia. Jest w nich pewna niejasność. W punkcie drugim mówi się o konieczności natychmiastowego stworzenia rządu polskiego **po porozumieniu się ze społeczeństwem polskiem**; ale jak to porozumienie osiągnąć?

W ostatnim ustępie mówi się, że rząd polski przedstawi rządowi państw centralnych program obejmowania władzy w kraju; ja sądzę, że rząd jest do rządzenia, a powyższą przygotowawczą robotę powinna wykonać Tymczasowa Rada Stanu.

Zamiast więc obu wniosków, postawiłbym jeden węższy, skromniejszy, ale być może praktyczniejszy.

„Tymczasowa Rada Stanu, w porozumieniu z rządami okupacyjnymi, obmyśli sposoby i przygotuje program przejmowania od nich władzy na rzecz przyszłego rządu polskiego“.

Przy dobrej woli z obu stron, cel powyższy będzie mógł być osiągnięty.

Czł. T. Rady Stanu Maj. Jako przedstawiciel włościan i szerokich mas ludowych, uważam za swój obowiązek zabrać głos. Zasadniczo p. Grendyszyński wypowiedział myśli wszystkich; co się tyczy włościan, to akt 5-go listopada, przy swym konserwatyzmie, przyjęli oni z niedowierzaniem, może dlatego, że byli ciągle pod Moskałem, który dużo obiecywał, a nic nie dawał; trudno też było im wytłumaczyć, że dwaj potężni monarchowie państw centralnych, to co innego, niż Mikołaj. Mówiłem im to niejednokrotnie, ale przekonać było trudno; włościanie mówili: „No, to próbujcie“. Cztery miesiące przeszły, przekonał się, że włościanie mieli rację, słusznie sądząc, że akt 5-go listopada to była tylko obietnica. Gdyby Rada Stanu żądała czegoś niemożliwego np. zarządu komunikacjami, zajmowania się rekwizycjami, to co innego; żądała

ona znacznie mniej, w kwestjach rekwizycji — by były one robione przy udziale nas samych, co stanowiłoby już wielką ulgę; żeby nie było granic między okupacjami, niebyłoby w kraju szczególnie w miastach głodu. W austriackiej okupacji żyto jest po 12 rb., tutaj 60 rb. Taka sama różnica jest w cenie kartofli, we wszystkim tym nie ma nic innego, prócz chęci dokuczenia Polakom.

Marszałek Koronny. P. Grendyszyński poruszył sprawę zasadniczą, sprawę konieczności wyjaśnienia stosunku naszego do okupacji, czy też — aneksji. Wobec tego uważam za wskazane już obecnie przedłożyć przygotowane wnioski:

„T. Rada Stanu, powołana do życia po długich i trudnych rokowaniach, zawiodła oczekiwania społeczeństwa.

„Projektowane stopniowe przejmowanie władzy, dotychczas nie zostało wprowadzone w życie; sprawa wojska, którą Rada Stanu od pierwszego dnia swego istnienia uważała za swe najpilniejsze zadanie, nie jest dotychczas rozstrzygnięta; stosunek do ludności nie przyjął form przyjaźniejszych; rozporządzenia prawodawcze nadal wydawane były albo z pominięciem Rady Stanu albo też bez uwzględnienia Jej opinii. W tych warunkach stanowisko T. Rady Stanu, jako ekspozytury kierunku politycznego, pragnącego przystąpić do budowy Państwa Polskiego na zasadzie aktu 5 listopada, zostało w społeczeństwie polskiem zachwiane. Jej bezsilność na wszystkich polach, brak wszelkich widocznych rezultatów Jej pracy, pozbawił ją wszelkiej powagi i oparcia w kraju; stanowisko T. Rządu rosyjskiego, wobec zupełnego braku realizacyjnych zamierzeń ze strony państw centralnych, zachwiały w samym zawiązku ideę oparcia niepodległego Państwa Polskiego o wolny sojusz z Państwami Centralnemi.

„Istnienie T. Rady Stanu w tej formie, z tą kompetencją i w tym do niej stosunku władz okupacyjnych, jak dotychczas, nietylko nie przynosi interesowi polskiemu pożytku, nietylko nie wpływa na ustalenie przyjaznych politycznych stosunków między Państwem Polskiem, a Państwami Centralnemi, ale przeciwnie, podciąć może w samym zarodku koncepcję „Państwa Polskiego“, opartego o Zachód, koncepcję, która w przekonaniu T. Rady Stanu jest podyktowana przez istotną rację stanu Polską.

„T. Rada Stanu uważa za swój polityczny i narodowy obowiązek kraju: na gruncie tej koncepcji skonsolidować i dlatego uważa przeciąganie obecnego stanu rzeczy za szkodliwe i niebezpieczne“.

Przyp. Ta część wniosku została jednomyślnie przyjęta w głosowaniu.



„Jedynie radykalna zmiana dotychczasowych stosunków, oraz przejście do innych, doskonalszych form realizacyjnych, a więc do formy Rządu Polskiego, może stosunki wewnętrzne w kraju i stosunki do Państw okupacyjnych naprawić.

„Wszelkie próby połowiczne, nie noszące cech daleko idącej ze strony obu rządów decyzji, sytuacji w chwili dzisiejszej nie będą już w stanie uratować, przeciwnie, staną się tylko źródłem nieporozumień rozgoryczenia.

„W myśl wyżej powiedzianego T. Rada Stanu, nie chcąc w tych warunkach, w jakich się obecnie znajduje, a które nikogo w kraju nie zadawalniają, przyczynić się do załamania i bankructwa tej linii politycznej, którą reprezentuje, uchwała:

„zwrócić się do Mocarstw Centralnych z przedstawieniem, że w obecnej sytuacji koniecznym jest:

1) „Powołanie przez T. Radę Stanu Regenta, którym stosownie do życzeń kraju powinna być osoba władająca biegle językiem polskim, religii katolickiej, z krajem naszym przynajmniej w pewnym stopniu związana, pochodząca, o ile możliwe z dynastji panującej. Pierwszym zadaniem regenta będzie powołanie do życia stałego gabinetu ministrów, o charakterze czysto polskim, i zwołanie Sejmu:

2) „natychmiastowe utworzenie Tymczasowego Rządu Polskiego, złożonego z ministrów Polaków, przez Radę Stanu w myśl życzeń społeczeństwa wyznaczonych, a stanowiących Radę Ministrów, która do czasu rozpoczęcia sprawowania urzędu przez Regenta, obejmować będzie władzę wykonawczą w kraju. Rząd Polski przedstawi rządowi państw centralnych przygotowany przez Radę Stanu program obejmowania władzy w kraju z uwzględnieniem konieczności wojennych“.

Czł. T. Rady. Stanu Piłsudski. Zasadniczo zgadzam się z przedstawionemi przez Marszałka Koronnego motywami do wniosku, nie zgadzam się jednak z samemi wnioskami i utrzymuję swoją propozycję podania się niezwłocznie in gremio do dymisji. Państwa centralne krwią swoją opłaciły zdobycie polskiej ziemi przy niewielkiem przelewie krwi samych Polaków; Mają więc prawo moralne do urządzania naszego kraju. Sytuację tę, jako wojskowy, rozumiem, jako człowiek, cenię rozlew krwi, której nie szczędziłem u swych przyjaciół, który gotów ją byłem przelewać dla wielkiego celu, uważam to stanowisko za zrozumiałe. Ale dziś chodzi o co innego, chodzi o to, że Rada Stanu w obecnej swej budowie jest już w dzisiejszych warunkach formacją straconą. Na dnie każdej rzeczy wielkiej musi tkwić idea odpowiedzialności moralnej, tymczasem statut Rady Stanu i Jej system pracy wypacza tę ideę. Uważam, że ponosimy podwójną odpowiedzialność, wo-

bec tych, co nas mianowali i wobec kraju. Rządy okupacyjne ponoszą także odpowiedzialność, ale nie przed narodem polskim: wobec niego jesteśmy odpowiedzialnymi. Odpowiedzialność ma tylko wtedy wartość, kiedy nie jest abstrakcyjną, inaczej wpływa ona demoralizująco. Od początku istnienia Rady Stanu jesteśmy bez możliwości odpowiedzialności za swoją pracę. Odpowiedzialność Rady Stanu jest budowana na fikcji.

Z początku ufałem, iż zarząd kraju w rzeczach cywilnych, nie mających związku ze sprawami wojennymi, będzie oddany Radzie Stanu.

Tak się nie stało. Mimo to Rada Stanu jest dziś jednak w Polsce jedyną instytucją odpowiedzialną przed narodem, innej niema.

Wobec tego, wskutek zlikwidowania odpowiedzialności, cierpi cały naród polski; t. j. jeden z motywów, który skłania mnie do postanowienia wniosku złożeniu mandatów; chodzi o niedopuszczenie do dalszego deprawowania poczucia odpowiedzialności. Drugim motywem do złożenia mandatów jest to, że Rada Stanu była zbudowana na podstawie podziału społeczeństwa na dwie grupy: aktywistów i pasywistów. Aktywiści godzili się na wojnę z Rosją, pasywiści nie. Nie mogą się godzić, jak p. Studnicki na podejrzywanie pasywistów o to, że są agentami koalicyi; traktuję ich, jako ludzi o pewnym ideowym podkładzie politycznym, z którym osobiście się nie zgadzam, ale dziś, gdy na stanowisku nie walczenia z Rosją stoją kanclerz Bethman Hollweg i minister Czernin, podział ten w Polsce na aktywistów i pasywistów jest rzeczą minioną, która się nie da dalej utrzymać. Dziś upada dawne moralne prawo kierunku aktywistycznego do reprezentowania społeczeństwa.

Wobec tego podstawa, na której zbudowana została Rada Stanu, nie ma racyi bytu. Wreszcie i trzeci argument dla złożenia mandatów: przy ustanowieniu Rady Stanu radośnie przyjęliśmy zasadę budowania wojska polskiego. Jestem osobiście najstarszym aktywistą z tu obecnych, ale już odrazu przeczuwałem, że radość ta będzie rozbijana przez vis-major—przez okupantów. Jeżeli porównamy nasz dawny i dzisiejszy stosunek do tej sprawy, to dziś zamiast radości zobaczymy wahanie, niepewność i chwiejność. Czwarty miesiąc naszej pracy zmienił radość aktywistyczną na ciężki obowiązek. Skąd ta zmiana? przypominam sobie, że gdy wspomiano tu o konieczności istnienia obok rządów okupacyjnych — polskich organów wykonawczych, wtedy hr. Lerchenfeld zastrzegł się jaknajusilniej przeciwko tej koncepcyi „Nebenregierung“, twierdząc, że, jeżeli nawet dwoje ludzi dąży do jednego i tego

samego celu, to nie mogą oni wszakże tego czynić razem. A tymczasem dążenie polityczne Polaków polega obecnie na tym właśnie „Nebenregierung“. Chodzi o to, aby własnymi rękami tworzyć swe państwo, a rządy okupacyjne uważają, że jest to niemożliwe. Czy dla tego, że kraj ten własną krwią okupili, czy dlatego, że zbyt silnie są w narodzie niemieckim rozwinięte przyzwyczajenia kameruńskie, jak padło tu słowo, czy działa tu niemiecka „Bessewisserei“, wszystko jedno — faktem jest, że kraj żąda tego „Regierung“, a druga strona twierdzi, że to niemożliwe. Wobec tego cała radość staje się smutkiem, a zamiast decyzji mamy do czynienia z wahaniem. Przeciwno projektowi składania mandatów postawiono trzy argumenty:

1) że wzmocni się tym sposobem moskalofilstwo, a o moskalofilstwo nikt mnie przecież podejrzewać nie może; nawet wtedy, gdy Rosya wchodziła na drogę odrodzenia i całe społeczeństwo szło w kierunku Rosyi, ja w tym kierunku nie szedłem. Otóż dziś, na podstawie znajomości swego kraju uważam, że moskalofilstwa niema w Polsce, lub też jest bardzo nikle, walka z nim jest zbyt ciężka. Moskalofilstwo istnieje tylko, jako pewna doza przyzwyczajenia do pewnych stosunków i form życia, oraz niechęci do rzeczy nowej; istnieje ono wskutek zwątpienia, jakie wnosi ze sobą tyloletnia niewola. Ale moskalofilstwa jako kierunku politycznego, w Polsce niema.

2) Drugie — to przywiązanie ludzi do pracy, którą rozpoczęli; nie tylko do pracy, ale nawet cienia pracy, wydaje się im bowiem, że taka praca z końcem istnienia Rady Stanu zostanie zaniechana. Ale tak nie będzie, ta praca dalej prowadzona, nawet poza Radą Stanu, przy ewentualnym udziale obecnych członków T. Rady Stanu, może być podjęta nawet przez zalegalizowane towarzystwo. Cała różnica polegać będzie na tym, że Rada Stanu jest zatwierdzona przez wyższe instancje, niż inne, zalegalizowane organizacje, a pod tym względem niemożliwe jest przecież stać na stanowisku megalomanji. Zresztą wtedy pozbawilibyśmy się tej fikcji odpowiedzialności przed narodem.

3) Mówiono też, że, gdy wojujące strony zechcą się pogodzić i będzie zwołana konferencja pokojowa, to wtedy niepodległe Państwo Polskie nie będzie miało innych przedstawicieli. Ale jeżeli T. Rada Stanu na podstawie swej ustawy ma reprezentować Polskę, to taki stan rzeczy nie byłby pożądanym. Polska może być bowiem reprezentowaną na konferencji pokojowej tylko przez Rząd Polski, za którym stanie kraj, któryby miał władzę w kraju: inna reprezentacja będzie

Śmiesznym dodatkiem, takim samym, jakim my jesteśmy w stosunku do władz okupacyjnych. Rozwiązanie się Rady Stanu jest naturalnym wynikiem. Jej czteromiesięcznej pracy, która była próbą ustalenia czegoś innego, niż to przewidywał Jej statut.

Przy tym statucie Rada Stanu jest tylko „Beiratem“ przy rządach obu General-Gubernatorów. Staraliśmy się stać „Nebenregierung“—okazało się to bezowocnym, ale nawet, gdyby to było owocnym, to i wtedy byłoby lepiej złożyć dymisję i zażądać zmiany statutu, potem możnaby wezwać te same 25 osób, ale już do współdziałania a nie do współgadania. Co się tyczy przytoczonych wniosków, to odwołują one tylko rozwiązanie tej zaostrej sprawy; zmuszają one nas do przeprowadzenia długich, nowych narad. Tymczasem rozwój wypadków zmusza Radę Stanu do ustąpienia. Zmusza ją do ustąpienia i dlatego, że jest zbudowana na zasadzie zupełnie nieodpowiedniej w chwili obecnej. Rada Stanu zadanie swoje spełniła, przełamała pierwsze lody, przełamała nieufność kraju do polityki Państw Centralnych i tę zasługę historia Jej przyzna, zapisze to na Jej plus: ale obecnie Rada Stanu jest skazaną na śmierć, nowe dyskusje na nic się zdały. To też motywowanie wniosków uważam za słuszne, samych zaś wniosków nie. Co się tyczy sprawy Regenta, to uważam, że żądanie to w obecnej sytuacji, dopóki lody wzajemnych stosunków nie są jeszcze przełamane, jest przedwczesne. Wniosek ten nie jest niczym innym, jak sprowadzeniem do polskiego Kamerunu nowego kacyka. Co się tyczy rządu, to żądanie to popieram, ale nie należy go stawiać, jako ultimatum, bo to byłoby pośrednim wypowiedzeniem wojny, czego nie chcę. Wierzę bowiem, że interesy okupantów zmuszą ich niebawem do stworzenia „Nebenregierung“. Nietylko nasza będzie w tym wola, ale i ich własny interes.

Do mowy p. Piłsudskiego.

Studnicki nie podejrzewa wszystkich pasywistów, że są agentami koalicji. Ci agenci pracują u nas tak wśród pasywistów, jak i aktywistów, przybierają często maskę tych ostatnich, aby nie dopuścić do rzetelnej aktywności, do powołania do życia armii polskiej.

„Dziś, gdy nawet na stanowisku niewalczenia z Rosją stoi kanclerz Bethmann-Holweg i minister Czerny, podział w Polsce na aktywistów jest rzeczą minioną, która nie da się utrzymać!“ mówił Piłsudski.

Tu zaznaczyć należy, że nasze antyrosyjskie stanowisko musi być rezultatem dziejowego stosunku Polski do Rosji, a nie przypadkowe ze względów taktycznych zaznaczonego stanowiska kanclerza Niemiec oraz austr.-węgierskiego ministra spraw

zagranicznych. Kanclerz, oraz minister Czernin, muszą obecnie zaznaczyć swe pojednawcze względem Rosyi stanowisko, by wzmocnić w Rosyi niechęć do prowadzenia wojny i wykazać przed swoją opinią publiczną, iż wojna kontynuuje się nie z winy Państw Centralnych. To jednak oświadczenie kierowników polityki zewnętrznej Austro - Węgier i Niemiec bynajmniej nie przeszkadza Państwom Centralnym koncentrować w dalszym ciągu swych wysiłków na pomyślne prowadzenie wojny.

Tymczasem takim wysiłkom w Polsce przeciwdziałają nasi pasywiści.

Następnie, przy budowie Państwa Polskiego trzeba jasno postawić przed sobą przy czyjej pomocy mamy wykonywać tę budowę, oraz na czym opierać się w naszej akcji zewnętrznej. Bez obcej pomocy niepodobna stworzyć armii nowożytnej, bez tworzenia armii niepodobna być stroną w umowie. Trzeba przed sobą postawić wyraźnie dwie możliwe koncepcye: Polska odbudowana przy pomocy mocarstw centralnych, czy koalicji. Pierwsza koncepcya jest realna, gdyż realnym jest fakt okupowania ziem polskich przez państwa centralne, niewcielenie tych ziem do państw centralnych i uznanie przez nie, iż państwo polskie musi być do życia powołane. Rachować na koalicję, to rachować, że ona nie tylko wyrzuci Niemców z 12 departamentów Francji i z Belgii ale, że będzie dyktowała warunki pokoju w Berlinie, czyli opierać się na przypuszczeniach zupełnie utopijnych.

Polska, budowana przez Państwa Centralne, może być albo w szczupłych granicach świadomie przez nie uszczuplana, aby nie stała się potęgą dla nich groźną, albo mieć za swą podstawę terytoryalną, nie tylko w Królestwie ale i w guberniach Grodzieńskiej, Kowieńskiej i części Mińskiej, ale być budowana, jako państwo, sprzymierzone z Niemcami. Pasywiści pracują dla tej pierwszej koncepcji, rzetelni aktywiści, nie piłsudzczycy, dla drugiej. Antagonizm między zwolennikami aktywizmu, a moskalofilstwem, nie zaniknie, i zdobycie dawnych moskalofilów dla aktywizmu musi iść nie drogą kokietowania z nimi.

Chęć kokietowania z moskalofilami przejawiał Piłsudski już dawno. Dla przypodobania się im Piłsudski w 1915 r. zawiesza werbunek, po przyjeździe do Warszawy rozpoczyna kokietować z nimi, współdziałając z ich usiłowaniami nietworzenia armji. Mamy tu drugie wydanie dmowszczyzny. Dmowski też reprezentował przed kilkunastu laty kierunek niepodległościowy; ale dla zdobycia sobie poklasku większości społeczeństwa przystosował się i przystosował swą grupę do na-

stroju większości w owe czasy pełnego wiary w przewrót w Rosji. Dmowski przeobraził ND. ze stronnictwa antyrosyjskiego w filorosyjskie. Nieświadomie dla siebie, przez chęć pozyskania popularności dla uzyskania dyktatury, Piłsudski prowadzi swych zwolenników do bierności, a nawet do akcji na korzyść Rosji.

Czł. T. Rady Stanu Śliwiński. Chcę mówić o ogólnej polityce państw centralnych w Polsce, gdyż widzę, że dotychczasowy stan rzeczy prowadzić musi do bankructwa polityki polskiej państw centralnych.

Mówię naturalnie nie o polityce Ostmarkenvereinu i Wrześni, ale o tej polityce, która zdobyła się na akt 5 listopada. Akt ten został uroczyście proklamowany pół roku temu, ale od tego czasu nic się w Polsce nie zmieniło. Pomijam już rekwizycje i inne ciężary, spowodowane wojną, lecz to chcę podkreślić, że dziś wszystko ugina się pod wpływem wątpliwości, ogarniających całe społeczeństwo. Politycy patrzeć muszą w przyszłość, i dlatego T. Rada Stanu zastanawiała się już w pierwszej chwili swego istnienia nad przyszłością polityki Państwa Polskiego. O linii politycznej tego państwa w przyszłości decydował stosunek nasz do Litwy. Niestety, nic dla tej sprawy nie mogliśmy uczynić. Władze czyniły nam nieustanne trudności, doszło do tego, że nawet herb państwa, wyobrażający Orła i Pogoń, został zakwestyonowany.

I inne dotyczące polityki naszej plany i projekty nie mogły być skutek oporu władz okupacyjnych urzeczywistnione. To też Rada Stanu w oczach całego społeczeństwa zbankrutowała. Każdy z nas wniósł tu ze sobą pewien kapitał polityczny. Co do mnie, ot mój kapitał przegrałem do ostatniego grosza. Jestem dziś bankrutem. Jeżeli mogę pozostawać dziś jeszcze w Radzie Stanu, to zawdzięczam to tylko osobistemu zaufaniu. Mówię o tym wszystkim śmiało, gdyż od początku wojny należałem do tego obozu, który na jedną chwilę nie zachwiał się w przekonaniu, że ostrze polityki polskiej przeciw Rosji powinno być skierowane, że w tej strasznej wojnie razem z Zachodem powinniśmy iść przeciw Wschodowi. Dziś w tym samym obozie budzą się wątpliwości, to też uważam, że Rada Stanu powinna sytuację rozpatrzyć i dla tego przed rozejściem swoim powinniśmy uczynić krok stanowczy i zażądać utworzenia natychmiast rządu polskiego z władzą wykonawczą. Tylko to może uspokoić głowy. Jest faktem, że ta kunsztowna budowla, jaką jest Rada Stanu dziś pęka. Jeślibyśmy chcieli nawet trwać dłużej, fala powszechnego oburzenia zmiecie ją z powierzchni. Postawione tu wnioski o rządzie, dążą do wyjaśnienia sytuacji. Jeżeli nie będą uwzględnione,

to nie mamy tu co robić. W sprawie wojska robiliśmy wszystko, ale i w tej sprawie działy się rzeczy charakterystyczne. Kilka tygodni temu Centralny Komitet Narodowy chciał urządzić wiec w sprawie wojskowej i rozpocząć szerszą na rzecz wojska agitację; policja odmówiła pozwolenia, twierdząc, że może pozwalać tylko na te wiece, na które zgodzi się Rada Stanu. Wobec tego zostało z Rady Stanu posłane odpowiednie zaświadczenie do policji, ale w rezultacie na wiec nie pozwolono. Było to bardzo charakterystyczne stwierdzenie naszej bezsilności nawet wtedy, gdy władze okupacyjne same uznają naszą kompetencję i żądają naszego poparcia. W obozie, który tu reprezentuję, następują wahania; jeżeli natychmiastowe utworzenie rządu nie będzie uwzględnione, to będę zmuszony Radę Stanu opuścić. Na pozostawianie tu dłużej nie pozwala mi lojalność względem samej Rady Stanu. Osoba moja mogłaby się stać w dotychczasowych warunkach powodem do ataków na Radę Stanu. Do tego dopuścić nie chcę. I dlatego, jeśli sytuacja radykalnie się nie zmieni, uważam za stosowne ustąpić.

Czł. T. Rady Stanu Jankowski. Nie wchodzę w szczegóły sprawy, uważam tylko, że chodzi o wybór pomiędzy dwoma zasadniczymi sposobami rozstrzygnięcia. Jeżeli chodzi o żądania, bo nie są one zasadnicze, Rada Stanu bowiem istnieje, na podstawie ustawy z dnia 26 listopada, nie ma być rządem, ale instytucją doradczą i współdziałającą. Powinniśmy byli dążyć i dążyliśmy, aby stać się rządem, to nam się jednak nie udało. Władze okupacyjne konsekwentnie utrzymały swą zasadę, wyrażoną w ustawie 26 listopada. Doświadczenie Rady Stanu jest dostateczne i nowe żądania nic w sytuacji nie zmieniają. Przekonamy się, że gdy minie czas, przez Radę Stanu postawiony, jako termin, to przyznają jej różne drobne rzeczy. Wszystko to będzie połowiczne tylko; jedynie konsekwentnym jest wyraźne powiedzenie, że ustawa z 26 listopada nie odpowiada naszym żądaniom, że wobec tego ustępujemy, zostawiając po sobie testament naszym następcom.

Czł. T. Rady Stanu Kaczorowski, nie zgadza się ze Studnickim, co do spraw wojskowych i zaznacza, że nastrój w tej sprawie zmienia się, gdyż kraj nie ma zaufania do władz okupacyjnych, zresztą sama Rada Stanu dała małe wyniki. Pomimo to wszystko byłem za stworzeniem własnej armji, stałem na tym gruncie od dnia 1 sierpnia 1914 r. Stałem za nim, gdy wojska rosyjskie znadawały się nad Jeziorami Mazurskimi i pod Krakowem. Pomimo wszystko byłbym i dziś za tem, ale dziś wykreśla się z roty przysięgi ustęp, który świadczy o polskości armji. W Legionach dzielą Polaków na Polaków

austrijackich i Polaków. W tych warunkach nie można widzieć nawet minimalnych warunków, potrzebnych do tworzenia armji. Dziś za odezwą głosowaćbym nie mógł. Co do spraw ogólnych to 23 grudnia razem z 9 innymi osobami byłem u hr. Lerchenfelda i tam mówiono, że przyjmujemy mandaty, w celu stopniowego przejmowania administracyi. Widziałem, że ustawa Rady Stanu jest niedostateczna i niewyraźna, ale tak samo, jak nastąpił zwrot co do powiększenia Jej kompetencyj przy wydaniu drugiej ustawy Rady Stanu, miałem nadzieję, że i obecnie samo życie posunie sprawę naprzód. Trzeba było tylko dobrej woli władz okupacyjnych, ale jej widać nie ma, Rada Stanu według swej ustawy miała także ożywić życie gospodarcze w kraju, łagodzić istniejące stosunki i złe strony wojny.

Jeżeli można było zrezygnować nawet z przejmowania władzy, to w tym przypuszczeniu, żeby ratować choćby życie gospodarcze w kraju. Tymczasem ucisk finansowy od 5 listopada 1916 r. nie tylko trwa, ale się wzmacnia. Rekwizycye są coraz silniejsze, a gdy T. R. S. próbowała wziąć udział w tych sprawach, ażeby móc choć zaświadczać przed społeczeństwem, że rekwizycye są wykonywane tylko w miarę konieczności wojennych, to otrzymała odmowę, w formie nie dopuszczającej do dalszej rozmowy. Wywołanie robotników przez chwyatanie ich poprostu lub zmuszanie głodem do wyjazdu nie ustało. Mielśmy nadzieję, że ożywi się przemysł wojenny, wskutek tego złagodzi się wrzenie w kraju, robotnicy znajdą zajęcie, ale i tu spotkaliśmy się z odmową, i oświadczono nam, że dla armji polskiej wszystko jest gotowe, że nie mamy się o co troszczyć. Mówią nam, że uruchomiono dla armji polskiej 70 fabryk, ale jakie te fabryki: kapusty, makaronu i t. d. — fabryki zatrudniające najwyżej po kilkunastu robotników, to przecież jest niczem. Wobec tego straciliśmy wiarę, żeby sprawy mogły posunąć się naprzód. Nie wiem, czy jest to dowodem braku dobrej woli ze strony rządów okupacyjnych, czy też spowodowanym jest przez miejscowych, średnich i niższych urzędników, osobiście zainteresowanych w tej sprawie. Nie wiem tego, uważam więc za konieczne wypróbować raz jeszcze tę dobrą wolę, dowiedzieć się, czy władze okupacyjne chcą uznać nasze prawo do rządzenia się samymi. Na „Nebenregierung“ nie zgadzam się, gdyż jest to za mało, my chcemy całego zarządu cywilnego kraju, który musi być oddany społeczeństwu. Żądania nasze idą w tym kierunku i kraj je popiera, co do poparcia żądań, to w zasadzie słusznem jest zdanie bryg. Piłsudskiego, nie jest ono jednak w zasadzie sprzeczne i z tym, co jest we wnioskach

p. Marszałka Koronnego. Chodzi o to, czy kropkę nad „i“ postawić dzisiaj, czy za parę dni; jest jasne, że nikt z nas nie może pozostawać w Radzie Stanu w tych warunkach; osobiście mógłbym pozostać tylko przez czas bardzo krótki, niezbędny dla otrzymania odpowiedzi rządów państw centralnych; sytuację pozostania w Radzie Stanu utrudnia i to, że faktycznie nikt w społeczeństwie nie wie, co myśmy tu mówili, cenzura knebluje nam usta, wskutek czego społeczeństwo nie wie nic o naszych usiłowaniach poprawienia stosunków.

Do mowy Kaczorowskiego.

Jest charakterystycznym, iż wielu członków Rady Stanu, a w tej liczbie p. Kaczorowski uważają za konieczne przystosować politykę Rady Stanu do bieżących nastrojów, zamiast przez odpowiednie polityczne posunięcia je przeobrażać. Odezwa werbunkowa, robienie armji pchnęłoby akumulowaną energję w państwowotwórczym kierunku; bierność zaś Rady Stanu daje pole dla rozwoju kierunku rewolucyjnego i ten przez jej rozwiązanie się musi się tylko spotęgować. Polska może przez rewolucję upodobnić się Albanji i być uznaną za niezdolną do bytu państwowego. P. Kaczorowski twierdzi, iż z przysięgi wykreśla się ustęp, który świadczy o polskości armji. Jest tu w błędzie. Ustęp o przysiędze przyszłemu królowi polskiemu nie został wykreślony, ale jego zatwierdzenie wymaga pewnych formalności.

Następnie, ustęp ów nie może być uznany za zasadniczy, gdyż można uznawać, iż przysięga przyszłemu królowi, przysięga nieosobowa, nie daje żadnych zobowiązań i żądać innej rotę przysięgi.

Skarży się p. Kaczorowski, iż nie dopuszczono, abyśmy przyjęli za herb nasz Pogoni obok Orła. Nie drogą herbów dochodzi się do władania kresami wschodnimi. Gdyby dziś na tych kresach stała 100000-na armja polska, zdobylibyśmy do nich niewzruszone prawa wobec opinji niemieckiej i całego świata.

Czł. T. Rady Stanu Łuniewski konstatuje, że trudno oprzeć się wrażeniu, iż w polityce państw centralnych w stosunku do aktu 5 listopada, a zwłaszcza od dnia 15 stycznia, t. j. od powstania Rady Stanu nastąpiła w ciągu trzech i półmiesięcznego Jej istnienia zmiana w kierunku reakcyi. Rada Stanu nic uczynić nie zdołała, a rozporządzenia, niektóre, np. co do Polskiej Kasy Pożyczkowej, pomimo nieprzychylniej opinji Rady Stanu zostało wydane; to ostatnie rozporządzenie pogłębi jeszcze bardziej przedział pomiędzy dwiema okupacyami, rzecz niesłychanie ujemna z punktu widzenia interesów naszego kraju. W kraju wzrosły też ogromne rekwizycye, rujnąjące ostatecznie nasze rolnictwo i przemysł.

W swoim czasie aktywiści odnosili się z pewnym zaufaniem

do intencji polityki polskiej mocarstw centralnych, stanęli z nimi do współpracy nad budową Państwa Polskiego; dziś musimy skonstatować, że służymy tylko za parawan pomiędzy okupantami i naszym społeczeństwem; to też nie mamy żadnego argumentu na odparcie słusznych zarzutów ze strony społeczeństwa. Nie widzimy szczerych intencji ze strony rządów okupacyjnych, współdziałania z nami w budowaniu Państwa Polskiego w myśl interesów naszego narodu. Rada Stanu jest fikcją władzy, z którą najwyższy czas jest zerwać; podtrzymanie tej fikcji byłoby z naszej strony najwyższą nieuczciwością w stosunku do własnego społeczeństwa, gdyż władze okupacyjne nie liczą się nawet z naszą opinią. Na postawione wnioski zgadzam się i oznajmiam, że, jeżeli postulaty te nie będą uwzględnione w krótkim czasie w całej rozciągłości, wyciągnę dla siebie jak najdalej idące stąd konsekwencje.

Przyp. Bezasadnem jest twierdzenie, jakoby rozporządzenie o Polskiej Kasie Pożyczkowej i ustanowienie przymusowego kursu marek—co ogranicza spekulację rublami—pogłębiło różnicę między obu okupacjami—gdyż od początku w obu okupacjach panowały odmienne waluty. Wprowadzenie zaś marek w okupacji niemieckiej może być punktem wyjścia dla polskiej jednostki monetarnej i powinniśmy dążyć, aby kasa pożyczkowa mogła rozszerzyć swą działalność na tereny obu okupacji i t. zw. „Ober-Ost.“

Czł. T. Rady Stanu ks. Oficjał Przeździecki. W polityce nie ma sentymentu, lecz tylko interes. Akt 5 listopada jest aktem interesu państw centralnych, którym potrzebna wolna i niepodległa Polska, i naszym interesem jest, by Polska była wolna i niepodległa.

Wspólny zatem interes łączy państwa centralne z Polską. Na tej platformie możemy się porozumieć, tembardziej, że Polska była zawsze opartą o kulturę zachodnią. Kiedy zebrała się Rada Stanu i z entuzjazmem zabierała się do pracy, z myślą, że bez wielkich trudności będzie realizować akt 5 listopada i przejmować władzę, ja zapatrywałem się pesymistycznie na tę sprawę, wiedziałem, że będzie to rzecz bardzo trudna, ale nie przewidziałem, że będzie aż tak trudna. Trudności zjawily się już od samego początku gdy chodziło o udekorowanie sali na pierwsze posiedzenie Rady Stanu, gdy żądano zakrycia na herbie Pogoni. Trudności powstały przy ustalaniu herbu na pieczęci T. Rady Stanu—również protestowano przeciwko Pogoni, chociaż było to przeciwnem Aktowi 5 listopada, w którym jest mowa o rozszerzeniu granic państwa polskiego na Wschód. Pierwsze zatem kroki pracy T. Rady Stanu zostały zmrożone i już



nigdy nie wzeszło słońce, pod ożywczemi promieniami którego wyrosłaby chociaż najsłabsza roślina zapoczątkowania odbudowy Państwa Polskiego. Odbudowę państwa nie można chyba nazwać masy papieru, zapisywanego od trzech miesięcy przez Radę Stanu, Statut Rady Stanu mówi, że ma ona dawać opinię o rozporządzeniach władz okupacyjnych, inicjować prawa i w budowaniu Polski współdziałać. Wobec takiego statutu wszystkie prawa, które zostały wydane od chwili powstania Rady Stanu, wszystkie ciężary, które spadły na kraj, wszystkie rekwizycje, mogą być i są uważane, jako wydane i uskutecznione za zgodą T. Rady Stanu. A przecież my tutaj protestujemy przy każdej okazji, wydajemy opinie sprzeczne z wydawanemi prawami. Przytoczę tylko kilka przykładów. Czyż nie mówono tutaj i nie żądano Banku krajowego, zamiast Polskiej Kasy pożyczkowej Hr. Lerchenfeld mówił dziś, że projekt szkolny nadesłany Dyrektorowi Wyznań i Oświecenia, to projekt jednego z urzędników, ale czyż to jest możliwe, pytam, żeby urzędnik ośmielił się przedstawiać Radzie Stanu, która ma budować Państwo Polskie, projekt, któryby nie miał aprobaty władz okupacyjnych, albo o którym wiedziałby ów urzędnik, że projekt taki nie jest w myśl dążeń władz okupacyjnych. Dzielenie w Legionach Polaków na „National-Polen“ i innych, to jakgdyby powiedzenie krajowi, że Rada Stanu odpędza tych, co są najgodniejsi nazywać się Polakami.

Przecież jeden mąż stanu nie może prowadzić swej polityki bez opierania się na społeczeństwie, lub jego poszczególnych grupach — przecież i kanclerz niemiecki nie mógłby prowadzić polityki bez poparcia pewnych partii. A my jesteśmy w tym położeniu, że cały kraj jest przeciw nam, i że za trzy miesiące naszej pracy, pełnej poświęcenia się dla dobra Ojczyzny, możemy doczekać się chwili, że nazwiska nasze będą szarpane. Zwracam się do Komisarzy z zapytaniem, czy oni zechcieliby tu zasiadać w charakterze członków Rady Stanu w warunkach, w których my pracujemy? Rada Stanu w tych warunkach pracować nie może. Po czterech dniach poufnych narad doszła do wniosku, że jest jedyne tylko wyjście: oto stworzyć rząd polski: powołać Regenta i Radę ministrów. „Nebenregierung“ nam nie wystarcza.

Obecnie T. Rada Stanu zwraca się do państw centralnych, przedstawiając im w ich własnym interesie, że jeżeli chcą, by Polska dla nich była wałem na wschodzie, by była związana z zachodem, to muszą się zgodzić na nasze żądania. Dla T. R. Stanu każda dalsza godzina trwania w dotychczasowych warunkach jest niemożliwą. Czynimy ostatni krok.

Krok ten-to nie ultimatum, lecz poprostu szczere męskie powiedzenie państwowemu centralnym, jaka jest sytuacja. I to muszą one zrozumieć. Odpowiedź może być „tak“, albo „nie“. Jeżeli „nie“, to musimy ustąpić, a niema władzy na świecie, któraby mogła kogoś zmusić, żeby istniał wbrew sumieniu i działał ze szkodą ojczyzny, a szkodą dla Ojczyzny byłoby dalsze trwanie Rady Stanu bez silnego polskiego rządu. Choć trudno mi zostać choćby parę dni dłużej Radzie Stanu, czekać będą na odpowiedź państw centralnych. Zastrzegam się jednak, że nie mogę czekać długo i że, jeżeli rychło nie będzie odpowiedzi, pożegnajmy twoje szanowne grono, Wysoka Rado.

Przyp. Twierdzenie — powtarzane tak przez X. Of. Przeździeckiego, jak i innych mówców, jak Sławińskiego, że T. R. S. ma przeciw sobie opinię kraju, — bynajmniej nie odpowiada rzeczywistości — zwołany niedawno Zjazd przez Depart. Spraw Wewnętrznych T. R. S. — tak pod względem liczby uczestników — jak ich społecznej wagi — był bez porównania poważniejszym, niż zjazd Rady Narodowej — oświadczył się za T. R. S. i za tworzeniem wojska polskiego w drodze nie tylko werbunku, ale i przymusowej rekrutacji.

Paraliż woli — który nastąpił w T. R. S. w ostatnich tygodniach i przyczyniał się do niewydania odezwy werbunkowej — osłabił jej popularność wśród żywiołów państwowo-twórczych — jednak żywioły te pragnęłyby podtrzymać T. R. S. — o ileby ta miała prowadzić akcję budowy państwa i armii polskiej. Cała naganka w ostatnich czasach na T. R. S. jest wynikiem akcji tych żywiołów — które pragnęłyby w kraju rewolucyjnych zamieszek i którym rękę podaje część żywiołów konserwatywnych — nie pojmujących następstw tego kroku.

Czł. T. Rady Stanu Janicki. Policzmy w głosach, szczególnie tak zasadniczych i wyczerpujących, jak pp. Grendyszyńskiego, Piłsudskiego i ks. Przeździeckiego, chcę poczynić kilka tylko uwag, co do samego sposobu zarządu krajem, który to sposób niejednokrotnie daje rezultaty wprost przeciwne zamierzeniom i wykazuje, że władze wcale nie liczą się z psychologią narodu polskiego i zdają się zupełnie nie rozumieć.

Wszystkie rekwizycje i ciężary wojenne musimy znosić, a znosilibyśmy chętniej, gdybyśmy widzieli, że idzie to na pożytek powstającego Państwa Polskiego; ale sam sposób, w jaki się zarządzania to przeprowadza najczęściej staje się źródłem niechęci i rozdrażnienia. Mamy tego nowe, drastyczne przykłady z powiatu: Sokołowskiego i Węgrowskiego. Wiemy, że kraj dostarczał na żądanie władz zboża dla miast i wojska, a p. v. Conrad pokazywał mi wykaz dostawionego

zboża. Obecnie naczelnicy wspomnianych, powiatów wysłali do każdego majątku po kilku żołnierzy, polecając obywatelom, by im oddali klucze od śpichlerzy i magazynów, z tym, że bez nich nie wolno im nic ze śpichlerzy brać, ani dla robotników, ani dla swych rodzin. Skąd wychodzą podobne rozporządzenia? Są one robione chyba dla rozdrażnienia ludności. Podobno w innych powiatach zapowiedziano to samo, w ten sposób żołnierze niemieccy stają się kontrolerami, jeżeli do tej pory wielu obywateli starało się łagodzić zatargi, informując ludność, iż nadmiar zboża oddać należy po cenach wyznaczonych dla miast, to obecnie staje się to niemożliwym, gdyż zjawia się żołnierz niemiecki, który mówi: „Ja jestem lepszym Polakiem.“

A nawet taki sposób kontroli przez własny rząd, we własnym kraju, przez własnych ludzi stosowany, może być do zniesienia, w danych jednak warunkach staje się to jedynie źródłem niezadowolenia, obniżając powagę kierownika gospodarstwa. Gdyby na mnie takie zarządzenie trafiło, to wołałbym się znaleźć sam w obozie jeńców, niż być w takim nowopowstającym obozie jeńców, wraz ze swoją rodziną i pracownikami.

Jeżeli będzie to przeprowadzone w całym kraju, to całe obywatelstwo stanie się stopniowo przeciwnikiem, a nie sprzymierzeńcem państw centralnych. Wypowiadam się za obu wnioskami, chociaż byłem zwolennikiem podania się natychmiastowego do dymisji. Uważam jednak, iż Rada Stanu winna wypowiedzieć swe ostatnie słowo i dlatego godzę się na czekanie jeszcze kilka dni z ostateczną decyzją.

Czł. T. Rady Stanu, Studnicki. Na początku były przed Radą Stanu dwa programy: jeden akcentowany przez większość, wytworzenia departamentów Rady Stanu, któreby obejmowały administrację, szczególnie w działach niezwiązanych z wojną, jak szkolnictwo, sądownictwo. Droga, na którą w skazywałem, twierdząc iż Rada Stanu nie jest bynajmniej ciałem administracyjnym, winna działać, jako instytucja prawodawcza, winna powoływać do życia instytucje polskie, które nie będą częścią Rady Stanu, jak instytucje, powołane do życia przez parlament nie są oddziałami parlamentu. Propagowałem powołanie do życia w epoce przejściowej ministerja, mianowane przez obu monarchów, ministerja, któreby znalazły swe organy wykonawcze w istniejącej administracji okupacyjnej, której urzędnicy zostaliby przeobrażeni w urzędników korony polskiej i ulegaliby stopniowej zamianie przez krajowców. Powołuję się tu na me votum separatum. Dziś sami panowie przychodzą do wniosku iż potrzebnym jest do powołania życia minister-

jum. Lecz wnioski wasze nie wytrzymują krytyki. Żądacie regenta, którego ma powołać Rada Stanu, a jednocześnie, chcecie składać swe mandaty.

Chcecie przy porozumieniu z społeczeństwem mianować ministrów, ale to ma przecie być funkcją owego regenta. Mówicie o regencie z dynastji katolickiej, związanej z krajem, ale gdzie, lub która dynastja jest związana z naszym krajem.

Na arcyksięcia austriackiego nie zgodzą się Niemcy, na księcia z Rzeszy Niemieckiej—austriacy. Uznają projekt regenta za niewykonalny. Jedyna rzecz możliwa jest zwrócić się do państw okupacyjnych z prośbą, aby obaj monarchowie, posiadający opiekę nad proklamowaną Polską aż do jej zorganizowania w państwo mianowały premiera ministrów Polaka dla Polski i tenby przedstawił im gabinet ministerjalny. Następnie rozkazem obu monarchów wszyscy urzędnicy okupacyjnie winni być przeobrażeni w urzędników korony polskiej.

Co się tyczy finansowego projektu marszałka koronnego, dotyczącego wycofania marek polskich i powołania do życia banku emisyjnego polskiego, to uznają iż nad nim trzeba przejść do porządku dziennego. Potrzeba byłoby z godziny czasu dla wytłómaczenia członkom Rady Stanu nieposiadającym wykształcenia ekomicznego nierealność i niewykonalność tego projektu.

W końcu Studnicki przychodzi do skarg wielu mówców na ekonomiczne obieranie kraju. Rzecz ta przeciwdziała naszemu aktywizmowi, ale była i jest wynikiem naszej bierności pod względem militarnym. Kraj i naród, który nie chce być samodzielnym czynnikiem w walce z Rosją, musi być tylko źródłem zaopatrzenia dla państw walczących, i tylko jako taki jest brany przez nich pod rachuby.

Czł. T. Rady Stanu Dzierzbicki. Będę głosował za wnioskiem brygad. Piłsudskiego, ponieważ jednak niektóre motywy mego kroku są inne, chcę je przytoczyć. Przedewszystkiem postawionych tu wniosków nie uważam za ultimatum, ale za testament Rady Stanu, uważam, że na podstawie takiej ustawy Rada Stanu nic zdziałać nie może. Składając mandaty, musielibyśmy wskazać, że chcąc uratować ideę porozumienia Polski z państwami centralnemi, trzeba to tak, a tak zrobić. Jeżeli się rządy państw centralnych na to zgodzą, to przewidywane reformy będą zbyt poważne, aby mogło o nich decydować 25 zebranych tu osób. My tylko rzucimy tu myśl, a decydować, jakiego Regenta powołać, nie możemy. Dlatego też wnioski muszą być tylko testamentem R. St. nam zaś należy zaraz podać się do dymisji. Wnioski uważam za testament, potrzebny dla utrzymania kraju na linii Aktu 5-go listopada.

Nie wiem, kto był twórcą tego pomysłu i zaczął budowę państwa od Rady Stanu. Faktem jest dziś widocznym, że sama Rada Stanu istnieć nie może, obok siebie musi mieć w każdym razie rząd — egzekutywę, a u góry własną władzę zwierzchniczą. Wtedy będzie ona mogła istnieć do czasu zwołania Sejmu. Dymisję Rady Stanu uważam dziś jeszcze za niewskazaną. Należy zażądać, ażeby Rada Stanu stała się jedną z instytucji w nowej budowie państwowej. Jeżeli to będzie zrobione, to pozostaniemy, a jeśli nie, to rozwiążemy się. Wydanie nowego aktu prawno-państwowego jest koniecznym.

W głosowaniu pierwszy wniosek zostaje przyjęty 18 głosami, drugi 21 głosami, wobec czego Rada Stanu uchwała wybrać Komisję, która w jaknajszybszym czasie opracuje:

- a) program obejmowania władzy w kraju,
- b) zasady wzajemnego stosunku Rządu Polskiego, Rady Stanu i władz okupacyjnych.

Myśl wyrażona we wniosku Członka Rady Stanu Kozłowskiego w kwestji dzielenia Polaków w Legionach przez „Polnische Wehrmacht“ na „National Polen“ i innych przechodzi jednomyślnie — opracowanie wniosku przekazano Komisji Wojskowej.

Przemówienie poprawione z plenarnego posiedzenia w dn. 1 Maja r. b.

Czł. Rady Stanu St. Natanson. Przedewszystkiem zaprotetstować muszę przeciwko wyrażeniu p. Studnickiego, jakoby postawa, jaką Rada Stanu zajęła w kwestji nowowprowadzanej waluty, mogła być uważana jako zaopiekowanie spekulacją walutową. Zdanie takie nie powinno było być wypowiedziane w Radzie Stanu i musi być uważane przez nas jako insynuacja, którą jaknajmocniej odeprzeć musimy.

Nie wytrzymają również krytyki wywody p. Studnickiego w kwestji i wojska polskiego. Wojska tego Rada Stanu pragnęła jaknajgoręcej i dążyła jaknajenergiczniej do organizowania jego, ale nie mogła organizacji tej pragnąć na jakichkolwiek warunkach i za jakąkolwiek cenę. Rada Stanu ustaliła pewne minimalne warunki, zabezpieczające powodzenie akcji wojskowej i charakter wojska i od tych warunków odstąpić nie mogła i nie może.

Przechodząc do wniosków postawionych na porządku dziennym, zgadzam się zupełnie z głosami mówców, którzy je uzasadniali i argumentów ich powtarzać już nie będę. Pragnę tylko zwrócić uwagę, iż nie mogę zgodzić się z jednym z mówców, który wnioski te nazwał wypowiedzeniem wojny rządowi

okupacyjnym i słusznie uznał, że takie wypowiedzenie wojny przy danym stosunku sił musiałoby być uznane jako szaleństwo. Nie może tu być mowy o żadnym wypowiedzeniu wojny. Rada Stanu stoi jedynie niewzruszenie przy akcie 5 listopada i uważa, że ma prawo i obowiązek opierać się na tym akcie, jako na zobowiązaniu dwóch potężnych monarchów. Jeśli zaś akt 5 listopada ma być zrealizowany, jeśli praca w kierunku tworzenia Państwa Polskiego ma postępować, to obecny stan rzeczy trwać nie może i koniecznością jest utworzenie Rządu Polskiego. Tego zatem Rada Stanu koniecznie domagać się musi. Nie mogę się zgodzić z wnioskiem tych Członków Rady, którzy oświadczają się za natychmiastowem i bezwarunkowem zrzczeniem się mandatów. Rada Stanu jest narazie jedynym zawiązkiem organizacji państwowej polskiej i zdaniem mojem nie mamy prawa placówki tej opuszczać przed uczynieniem ostatniej próby uratowania koncepcji aktu 5 listopada i zapewnienia tego aktu. Dlatego musimy stawiać jako warunek konieczny dalszego sprawowania naszych mandatów, danie nam możliwości zorganizowania Rządu Polskiego, któryby objął wszystkie działy Zarządu Cywilnego Krajem, niepozostającego w bezpośrednim związku z działaniami wojennymi.

Co się tyczy wniosku p. Marszałka Koronnego w kwestji Kasy Pożyczkowej i nowej waluty, to zgadzam się ze zdaniem p. Dyrektora Dzierzbickiego. Należałem w swoim czasie do promotorów i autorów projektu Banku Krajowego i ubolewam nad tem, że Władze nie uznały za możliwe na projekt ten się zgodzić, natomiast zaś narzuciły nam Kasę Pożyczkową i walutę markową. Dziś jednak po dokonanych już wprowadzeniu w życie Kasy Pożyczkowej i nowej waluty położenie stało się daleko bardziej skomplikowanem i wyjście z niego przedstawia wielkie trudności. Jeśli Rada Stanu dalej istnieć będzie — a mam nadzieję, że rządy mocarstw okupujących zrozumieją pobudki jakie nami kierują i uczynią nam możliwem pozostanie na urzędzie — to wypadnie przystąpić do gruntownego rozważenia sprawy przez p. Marszałka podniesionej.

Przyp. I. p. Natanson wspomina o wniosku Marszałka co do wytworzenia Polskiego Banku Emisyjnego, w którym żąda wycofania polskich marek oraz powołania do życia banku opartego na polskich walorach, bynajmniej nie ustalając — jakie to mają być, walory skąd mają powstać jako zupełnie nierealny.

Wniosek marszałka nie mógł być wzięty pod rozważę.

Przyp. II-gi. Zaznaczyć należy, iż p. Natanson był naj-

gorętrzym przeciwnikiem ustanowienia przymusowego kursu marek i proponował dozwoleń swobodnego przywozu rubli do Polski z krajów neutralnych.

Dla wyjaśnienia tej kwestji — dodajemy artykuł o walucie.

D O D A T E K I.

— Z lekkiej ręki p. Natansona, wytworzyła się w T. R. S. silna niechęć do reformy walutowej — której rzecznikiem był między innemi, jak wspominałem w swej mowie p. Dzierzbicki — który zreferował tę sprawę niezgodnie z opinią Rady Dep. Skarbu. Dla wyjaśnienia tej kwestji, poruszanej przez wielu mówców, podajemy niniejszy artykuł.

Kwestja przymusowego kursu rubli i polskiej marki.

W naszym kraju zapanowały nienormalne stosunki walutowe: powstały mianowicie dwie waluty — rublowa i markowa, co otwierało pole do wszelkiej spekulacji. Od źródła rubli, od rosyjskiego banku państwa, zostaliśmy odcięci; rubel stawał się u nas towarem i to coraz to radszym. Zwiększało to pole dla nieuczciwej spekulacji różnych oficjalnych i nieoficjalnych bankierów, dla giełdy czarnej i nieczarnej. Doradca chłopu w sprawach finansowych, żyd, podniecał jego nieufność do marek, a zaufanie do rubli, aby przez to zarabiać na różnicy kursu. Na rynkach neutralnych marka stoi wszędzie względnie lepiej, niż rubel, t. j. spada o mniejszy procent; na rynku Królestwa rubel stał i stoi wyjątkowo wysoko. Sto rubli w krajach neutralnych równa się 170—180 markom, 100 rubli w Królestwie dochodziło do 260 marek; po 80, 90 marek na każdym 100 rublach zarabiali tutejsi bankierzy, którym udało się przewieść ruble z krajów neutralnych do Królestwa.

Bankierzy pragnęli swobodnego dowozu marek przez kraje neutralne do Królestwa; zmniejszyłoby to różnicę między kursem rubla w krajach neutralnych i u nas, ale na tym procesie zarobili by krocie i miliony, przyczem przynieśli by korzyść Rosji, a naszemu krajowi krzywdę. Dla Rosji byłoby dogodnie mieć rynek Królestwa dla rozmieszczania swych rubli, wydawanych podczas wojny w nadmiernej ilości. Im więcej rubli znalazłoby się u nas w kraju w chwili likwidacji wojny, tem znaczniejsze straty poniósłby nasz kraj, gdyż po wojnie rubel spadłby u nas do tego poziomu, na jakim stałby

wszędzie. Giełdciarze, bankierzy oficjalni i nieoficjalni — zdolaliby ruble, obracające się w Polsce, puścić między warstwy agrarne; oszczędności tych warstw, w rublach przechowywane, zmniejszyłyby się wskutek upadku kursu rubla o jakie 50%, czyli przepołowiłyby się.

Podczas kampanji Krymskiej Rosja wypuściła nie wskutek wymagań obrotu, ale wskutek tego, iż potrzebowała gotówki wielką liczbę asygnat i tym na wiele lat nadwerężyła swą walutę. Gdy w 1852 r. ilość asygnat w obrocie wynosiła 303,7 rubl. i pierwszego stulecia 1858 r. 735 rubl. rocznie stanowiła 431 rubl.

Po wojnie tureckiej kurs rubla upadł o czterdzieści pięć procent nadmiaru wypuszczonych przez Rosję papierowych pieniędzy.

Reforma monetarna Wittego z 1896 r. przyjęła za podstawę nowy rubel, równający się dwum trzecim dawnego. Rosja nagromadziła złoto drogą pożyczek i wytworzyła dla zabezpieczenia waluty zapas złota 880,000 rub. i miała prawo wypuszczania o 300 milionów więcej asygnacji. Aż do wojny obecnej stosunek między wypuszczonymi rublami, a złotem w banku państwa, był utrzymywany, asygnat było o jedną trzecią więcej, niż złota, ale podczas wojny Rosja zwiększyła się stosunkowo nieznacznie, zawierane bowiem w złocie pożyczki zewnętrzne, Rosja musiała używać na opłatę zamówień. Obecnie stosunek asygnat rosyjskich do złota równa się, nie jak jeden i jedna trzecia do jednego. Gdy Niemcy zawierają długi wewnętrzne, procent od pożyczki pozostanie tam w kraju, Rosja zawiera długi za pożyczki zewnętrzne i procenty będą daniną jej wobec zagranicy, obciążą jej bilans płatniczy, będą czynnikiem odpływu pieniędzy zagranicę.

Kurs rosyjskich rubli po wojnie będzie miał dążność do obniżania się, marek do podwyższania się. Długi państwowe Rosji podczas wojny wzrosły z $8\frac{1}{2}$ do 50 miliardów. Rosja zniewolona będzie na same procenty i amortyzację płacić tyle, ile przed wojną wynosił cały jej budżet.

Obecnie zwycięstwa niemieckie, rozszerzania sfery krajów okupowanych, ujemnie wpływają na kurs marki. Niemcy obecnie muszą swymi markami obsługiwać Polskę, 13 departamentów francuskich, Belgję i Rumunję. Ilość marek, które należy wypuścić dla obrotu, wzrasta. Ilość złota w banku niemieckim nie może wzrastać wskutek tego, iż Niemcy uskuteczniają swe wypłaty zagranicą w złocie. Niemcy ratuje to, iż obok banku państwa posiadają kasy pożyczkowe, które wypuszczają asygnaty na marki, mające zabezpieczenie w wekslach, pożyczkach na nieruchomościach i t. d. Otóż

dla naszego kraju utworzono taką kasę, która wypuszcza polskie marki. Dzięki tej kasie miasto uzyskało 20-miljonową pożyczkę. Dla naszego obrotu kasa ta jest czynnikiem dodatnim, ale nie ujemnym.

Marki polskie oparte są na gwarancji Rzeszy Niemieckiej, udzielonej przez kanclerza na mocy upoważnienia, jakiego na dawanie podobnych gwarancji i zaciągania pożyczek udzielił mu parlament na początku wojny.

Wielu chciało wytworzenia u nas Polskiego Banku Emisyjnego. Będzie on nam w przyszłości niezbędny i możliwy do osiągnięcia, ale nie dziś. Trzeba dla banku emisyjnego nabyć uprzednio pewną ilość złota, następnie trzeba mieć możliwość regulować przez cła wywóz i przywóz i przez to regulować swój bilans płatniczy, aby złoto nie wyszło w krótkim czasie zagranicę.

Kilku spekulantów warszawskich, zawsze skłonnych do obdarcia kraju pragnęłoby oczyścić swój portfel wekslowy od niepewnych weksli przez powołanie do życia banku, w którymby oni rej wiedli, stąd te projekty na bank emisyjny.

Wnioski i vota separata.



Votum Separatum Wł. Studnickiego do regulaminu T. R. S. w sprawie departamentów.

Radzie Stanu prawodawca nie dał funkcji administracyjnych. Ma ona powołać do życia organy państwowe, administracyjne i prawodawcze, jak je powołują ciała prawodawcze; ale jak one przez to nie stają się organami administracyjnymi, tak Rada Stanu nie może się stać nimi. To też §§ o Departamentach, twierdzące, iż celem zawiadywania poszczególnymi Wydziałami służby publicznej będzie utworzonych w Radzie Stanu 7 Departamentów, jako sprzeciwiające się ustawie Rady Stanu, nie mogą wejść do Regulaminu i tracią wszelką moc.

Z tego, iż regulamin nie wymaga zatwierdzenia ze strony państw sprzymierzonych, nie podobna wyprowadzać wniosku, iż wszystko, co będzie wstawione do regulaminu, choćby wychodziło poza jego ramy, musi pozostać nietkniętym.

Powołanie do życia polskiej władzy administracyjnej, polskich ministerjów pod mianem departamentów, uznaję za bardzo pożyteczne, dla przeprowadzenia bardziej złożonych funkcji za niezbędne, jednak twierdzę stanowczo, iż takiej ważnej reformy nie możemy uzyskać przez wprowadzenie departamentów do regulaminu Rady Stanu. Takie Departamenty, jeżeliby nawet były tolerowane przez państwa sprzymierzone, nie mając egzekutywy, ani wyposażenia, byłyby pozorem, byłyby pretensją bez pokrycia, wywołałyby konflikty z odpowiednimi organami władz administracyjnych,

Polskie ministerja w obecnej dobie muszą powstać powołane do życia przez państwa sprzymierzone na życzenie Rady Stanu, muszą być kombinacją polskiego pierwiastku, który musi przyjąć na siebie moralną odpowiedzialność przed społeczeństwem i komisarzy państw sprzymierzonych, którzy stać będą na straży interesów etapów, t. j. interesów wojny.

Przypisek. T. R. S. pragnęła się przemienić w rząd w sposób bardzo prosty. Ponieważ jej regulamin nie ulegał zatwierdzeniu, przeto jej członkowie mniemali—iż—jeżeli napiszą w regulaminie—że Rada Stanu dzieli się na departamenty dla zawiadywania poszczególnymi działami administracji—to będzie mogła objąć w swe ręce zarząd kraju. Idea ta panowała wszechwładnie na pierwszych nieoficyalnych posiedzeniach—przed otwarciem T. R. S. Uznawałem wówczas tę drogę za niemożliwą i twierdziłem—iż ministerja nie dadzą się przemycić drogą regulaminu.

Komisarze rządowi nie zgodzili się na brzmienie regulaminu—w projekcie komisji T. R. S.—że departamenty istnieją dla zawiadywania pewnymi działami administracji—i zostało sformułowane—że one istnieją dla pewnych działów pracy Rady Stanu.

Na mocy więc regulaminu departamenty nie są ministerjami—ale właściwie komisjami przygotowawczymi.

Votum Separatum Władysława Studnickiego—14 Kwietnia 1917 r.

Zgadzając się w zupełności na to—iż położenie w Polsce jest groźne—iż ciężary wojenne—rekwizycje—zatomowanie przemysłu—wywołują wśród szerokich mas ogólne rozdrażnienie—zaznaczam—że świeże tradycje ruchu rewolucyjnego z lat 1905—1906 potęgują wpływ rewolucji rosyjskiej w naszym kraju. Akumulowana energia narodowa rozwijana na tworzenie armii—może się przemienić w czynnik rozruchów—o ile armia polska nie będzie tworzona w odpowiednich rozmiarach i o ile nie będą powołane instytucje—niezbędne dla jej rozwoju.

Rada Stanu jest fikcją—jej kompetencje są nieokreślone—co wywołuje jej pretensję do przejęcia w swe ręce tych dziedzin życia—które bezpośrednio nie służą potrzebom wojny. Tymczasem ważnem jest—aby w ręce polskie przeszły te gałęzie administracji—które mają znaczenie dla interesów wojny. Stan kraju wymaga polskiej policyi politycznej—polskiej władzy nad prasą—polskiej kontroli urzędów powiatowych—obsadzenia burmistrzostwa z nominacji przez zdecydowanych zwolenników tworzenia armii polskiej i państwa polskiego na mocy manifestu 5 listopada—oraz niezwłocznego usunięcia burmistrzów—niemców—którzy wskutek nieznamośności języka polskiego i miejscowych stosunków ulegają wyłączeniu wpływowi żydów.

Kraj wymaga polskiego rządu—któryby przed polskim społeczeństwem przyjął moralną odpowiedzialność za bieg administracji. Ten rząd wymagałby pomocy i kontroli w imię interesów wojny.

Należy więc do życia powołać polskie ministerium—w sposób następujący: Obaj sprzymierzeni monarchowie mianują prezesa ministrów—który im przedstawia do zatwierdzenia ministerium. Generał—gubernator Beseler pozostaje w charakterze namiestnika obu cesarzów—generał—gubernator Kuk—w charakterze wicenamietnika—obaj z siedzibą w Warszawie. Wszyscy urzędnicy okupacji przemieniają się na czas przejściowy w urzędników Korony Polskiej. W każdym polskim ministerium zostaje ustanowiony w charakterze sekretarza stanu—z tytułem „ekscelencyi”—dotychczasowy szef danej gałęzi zarządu z prawem powstrzymywania przez swe veto uchwał odnośnego ministerium. Aby uniknąć wprowadzenia dwu sekretarzy stanu—niemieckiego i austriackiego—należałoby dać austryakom jako rekompensatę ze trzy portfele—powierzone polakom z Galicji.

Przy takim systemie można uniknąć powierzania tych—lub owych gałęzi zarządu osobom zupełnie nieodpowiednim—jak np. sądownictwa p. Bukowieckiemu—który do rady departamentu sprawiedliwości nie powołał ani jednego prawnika—zajmującego postereunek w sądownictwie w okresie okupacyjnym t. j. który bojkotowałby ludzi—dzięki którym zmniejszyło się tarcie między władzami okupacyjnymi—a polską ludnością—albo skarbowości p. Dzierzbickiemu—zupełnie nie pojmującemu finansów publicznych—t. j. gdyby departamenty Rady Stanu przemieniono na ministerium. Akt 5 listopada powinien być urzeczywistniony podczas wojny—to zaś nie obejdzie się bez tarć zbyt licznych—o ile nie będą powołane do życia polskie organy państwowe.

Radzie Stanu winne być powierzone funkcje prawodawcze i rozpatrywanie budżetu. Ze względu na swój skład jest ona bardzo mało zdolna do pracy produkcyjnej. Projekty opracowywałoby dane ministerium i wносиło do Rady Stanu.

Ministerium wraz z namiestnikiem i wicenamiestnikiem—wokół których skupialiby się sekretarze stanu—musiałoby mieć prawo rozwiązania Rady Stanu i nominacji nowej—przyczem jej skład należałoby wzmocnić liczbowo i jakościowo.

Ustanowienie regenta w obecnych warunkach uznaję niemal za niemożliwe—gdyż regent z dynastji przyjąłby wówczas regencyę—gdyby mniemał—iż to mu utoruje drogę do polskiego tronu—poza tem w obecnych wojennych stosunkach każdy regent zdepopularyzowałby się—zanimby pozyskał mieszkańców.

Dodatek.

Dla wykazania, jaką musiałaby być polityka T. R. S., aby praca jej była owocną, przytaczamy parę zgłoszonych tam wniosków, albo dotychczas nie załatwionych, albo załatwionych ze znacznym opóźnieniem.

Wniosek I—Wł. Studnickiego na posiedzenie T. R. S. w dn. 17 stycznia: Rada Stanu uchwalić raczy:

Wychodząc 1) z założenia, iż *Salus reipublicae suprema lex esto*, i rozumiejąc, iż tylko drogą przymusowego poboru stworzyć można liczną armię polską, Rada Stanu uchwała przymusową rekrutacją następujących roczników: 20—21 i 22 letnich.

Wobec tego, iż pobór przymusowy wymaga stworzenia polskich organów administracyjnych, któreby miały bezpośredni kontakt z ludnością, co wymaga pewnego przeciągu czasu, Rada Stanu wydaje niezwłocznie odezwę o dobrowolnym zaciągu do wojska polskiego i powołuje do życia organy, potęgujące efekt werbunku. Rada Stanu uchwała powołanie do życia Inspektoratu Cywilnego dla tworzenia armii. Ów Inspektorat ma być zorganizowany w sposób następujący: Mocarstwa sprzymierzone mianują inspektora głównego oraz wice-inspektora, członków T. R. S.

Rada Stanu deleguje 3 swych członków do inspektoratu głównego jako asesorów.

Inspektorat główny mianuje inspektorat okręgowy, liczba okręgowych inspektorów wzrasta i byłoby pożądanem, by odpowiadała liczbie powiatów.

Inspektor przedstawia do zaususpendowania wójtów, pisarzy gminnych i burmistrzów miast, przeciwdziałających werbunkowi, przedstawia odpowiednim władzom wszelkie braki werbunku, nadużycia władz lokalnych—okupacyjnych, szkodliwie na werbunek oddziałujących.

Inspektorowie lokalni przedstawiają do inspekcji głównej—jakie ulgi gospodarcze mogą być przyznane rozzinom i wsiom tych chłopów—którzy dobrowolnie zgłosili się do wojska.

T. R. S. uchwalić raczy:

Powołując do życia komisyę, któraby rozpatrzyła, jakie ulgi i korzyści materyalne mogą być przyznane tym, którzy dobrowolnie wstąpili do wojska polskiego, podział ziem donacyjnych i skarbowych, zwolnienie od opłat w Banku Włościańskim, za kupioną ziemię, dostarczenie budulca do odbudowy, przywilej służbowy, kwalifikacyach dla dobrowolnie służących w wojsku.

Wniosek II Wł. Studnickiego na posiedzeniu T. R. S. 20 stycznia.

Zważywszy—że sprawa określenia prawno-państwowego stanowiska legionów jest bardzo pilną—i wyjątkowo ważną i nie może być rozstrzygniętą na zwykłej drodze—T. R. S. zwraca się z prośbą do Cesarza

Austrii i Apostolskiego Króla Węgier o oddanie legionów Państwu Polskiemu—jako kadr dla tworzenia polskiej armii.

Przytem odezwa powinna zawierać podziękowanie za umożliwienie przez Monarchę powołania do życia Legionów—które było zawsze przez ich twórców uważane za kadry armii polskiej.

Przypisek do Wniosku II.

Wniosek ten większością 16 głosów przeciw 9 został uznany za nagły—pomimo tego był odesłany do komisji—przechodził przez wydział wykonawczy i zaledwie po 3 tygodniach został uchwalony przez T. R. S. Jednak telegramy zostały zregagowane [T. R. S. postanowiła wysłać depezę do Cesarza Wilhelma z prośbą o przyśpieszenie oddania Legionów]—po upływie 2 tygodni.

10 Kwietnia otrzymano odpowiedź telegraficzną od obu monarchów. Telegramy te mają bardzo doniosłe znaczenie—gdyż wykazują—że Legiony mają być kadrami wojska polskiego.

Telegram od Cesarza Wilhelma.

Wielka kwatera główna, 9 kwietnia 1917 r
Marszałek koronny Niemajowski, Warszawa.

Jaśnie Wielmożnemu Panu i Tymczasowej Radzie Stanu dziękuję najuprzejmiej za wystosowaną do mnie telegraficznie, pełną zaufania prośbę co do wojska polskiego. W porozumieniu ze Swym wysokim sprzymierzeńcem, Jego Cesarską Mością Cesarzem Karolem, upatruję w tworzeniu wojska polskiego najważniejszą podstawę do budowy waszego państwa i spodziewam się, że wojsko to, przy waszym czynnym współdziałaniu, będzie wkrótce utworzone dla dobra waszej ojczyzny.

Wilhelm I. R.

Telegram Cesarza Karola.

„Do Komendy Polskiego Korpusu Pomocniczego!

„Oddaję Polski Korpus Pomocniczy dla celów armii polskiej do rozporządzenia p. generał-gubernatora warszawskiego, któremu powierzono utworzenie tejże armii. Przekazanie następuje po porozumieniu, dokonaniem między obu Najwyższemi Komendantami armii.

„Okażcie się godnymi wielkiej decydującej chwili, w której państwo polskie, ostoja zachodnio-europejskiej religii i obyczajowości, powstało do nowego życia. Spowijcie w świeże wawrzyny uwieńczonego sławą Orła Polskiego.

„Oby we wszystkich niebezpieczeństwach chroniła Was Najświętsza Matka Boska Częstochowska!

Moja armia zachowa w wiernej pamięci Wasze męstwo, stwierdzone w licznych, wspólnie stoczonych walkach.

Karol, m. p.“

Wniosek Wł. Studnickiego.

Przestępstwa przeciwko państwu polskiemu.

Jeżeli dobrze już zorganizowane państwa, posiadające tradycje polityczne, nieprzerwalne, zakorzeniony autorytet władzy państwowej,

posiadają i muszą posiadać ochronę prawną swego istnienia, panowania i swych organów państwowych, to tym jest konieczniejszą ochrona prawna państwa powstającego, którego instytucje się tworzą, z którym walkę toczą jednostki i grupy, podległe obcym wpływom, nieuświadamiające sobie iż ich walka, to nie walka partyjna, ale walka przeciwko istnieniu i żywotnym interesom państwa, że walka ta jest przestępstwem. U nas obywatele nie uświadamiają sobie jeszcze, iż istnieje kategoria przestępstw przeciwko państwu polskiemu. Dla zarysowania w świadomości ogółu, że nie można bezkarnie występować przeciwko państwu polskiemu, powołanemu do życia na mocy manifestu 5 listopada, że istnieje ono, bo rozkazuje pod sankcją karną, niezbędnem jest w jaknajkrótszym czasie skonstruować, uchwalić i ogłosić ustawę karną o przestępstwach przeciwko państwu.

Jest to tym niezbędniejsze, iż w kraju obowiązuje kodeks karny rosyjski i rozdział tego kodeksu o przestępstwach przeciwko państwu, który ma za punkt wyjścia państwo rosyjskie i jego samowładcę, nie może odpowiadać dzisiejszym warunkom wyzwolonej z pod jarzma rosyjskiego Polski.

Naprz. § 99, mówiący o zamachu na życie i zdrowie, wolność i nieetykalność cesarza rosyjskiego, § 103, mówiący o obrazie panującego, §§ 104, 105, 106, oraz 107—muszą uleść zmianie co do przedmiotu, ochranianego przez prawo, natomiast winne znaleźć sankcję prawną obraza sprzymierzonych monarchów i wszelkie wykroczenia przeciwko ich osobom, nie mówiąc o przestępstwach, bo te uległyby karze doraźnych sądów polowych.

§ 100, który mówi o oderwaniu od Rosji jakiegokolwiek jej części, § 101, mówiący o przygotowaniu do tego aktu—tracą wartość same przez się, gdyż akcja oderwania Rosji jest nie występkiem, ale naszym obowiązkiem względem powoływane go do życia państwa polskiego.

Rozdział o zdradzie głównej, tego przestępstwa, tak często obecnie popełnianego przeciwko Polsce, winien uleść całkowitej przeróbce.

Rozdział o rozruchach winien też uleść przeróbce, §§ o zbiegowisku—przeróbce redakcyjnej, §§ o związkach i stowarzyszeniach niedozwolonych, lub występnych, winne być przystosowane do współczesnego stanu społeczeństwa polskiego, wpływów wrogich na polską państwowość czyhających.

Wobec tego Rada Stanu uchwalić raczy powołanie do życia komisji, któraby w ciągu dwóch tygodni wypracowała i przedstawiła plenum Radzie projekt działu kodeksu karnego—Przestępstwa przeciwko państwu polskiemu.

Wniosek drugi.

Rada Stanu powołuje do życia komisję dla opracowania organizacji sądów wojennych polskich, któreby aż do ustalenia się państwowego porządku w Polsce sądziły sprawy przeciwko państwu polskiemu.

Przypisek. Budowa państwa powinna się rozpocząć od ochrony zasad—na których to państwo powstaje i instytucji—których powstanie jest ogniwami jego powstania. Z tego względu musi powołać do życia kodeks kar.—za przestępstwa przeciwko sobie. Dlatego też na jedno z pierwszych posiedzeń T. R. S. zgłosiłem ten wniosek—dotychczas jeszcze niezalutwany.

Wniosek III p. Studnickiego na posiedzeniu T. R. S. w dn. 1 marca.

Wobec tego, iż Legiony nie zostały oddane przez Austro-Węgierską Monarchję Królestwu Polskiemu i nie mogą być przeto użyte za kadry

armii Polskiej i, że nawet pomyślnie załatwienie sprawy Legionów w przyszłości opóźnia powołanie do życia Naszej armii i naraża sam byt Państwa Polskiego, proklamowanego 5 Listopada,—Rada Stanu uchwalić raczy zwrócić się z prośbą do Komendy Naczelnej Armii Niemieckiej, aby przystąpiono do tworzenia Armii Polskiej poza Legionami, z których poddani Królestwa Polskiego w każdej chwili podadzą się o zwolnienie na wezwanie Rady Stanu i wejdą do tworzącej się Armii Polskiej.

Rada Stanu zwraca się do Głównego Dowództwa Armii Niemieckiej, aby rozkazała niezwłocznie zwolnić jeńców-polaków Armii Rosyjskiej, którzy zgłosili swoją przynależność do Narodu Polskiego i znajdują się w odrębnych obozach.

Wniosek Wł. Studnickiego, złożony w styczniu departamentowi spraw politycznych i dotychczas nie załatwiony.

Pomimo iż Japonja ze względu na swe przymierze z Anglią należy do koalicji, stojąc obecnie na przeciwnym z nami biegunie politycznym, jednak wskutek swego położenia geograficznego, oraz Rosji w Azji Wschodniej, pozostaje naturalną antagonistką Rosji i wszystkie czynniki osłabienia Rosji są zgodne z jej racją stanu, do tych zaś czynników należy w pierwszym rzędzie odcięcie Polski w jaknajszerszych rozmiarach od Rosyi; zawiązanie więc w jaknajkrótszym czasie stosunków politycznych z Japonją jest pilną naszą potrzebą.

Memorjał winien wskazać, jak może wpłynąć na osłabienie Rosyi Polska w granicach naturalnych: Dżwiny, Berezyny i błot Poleskich, jakie siły militarne dawały i dać mogą prowincje, których odcięcie od Rosyi pragniemy, jak znaczną nadwyżkę podatkową dawało Królestwo, nadwyżkę idącą na cele imperjalizmu rosyjskiego, jakim czynnikiem podboju rynków wschodnio-azjatyckich był i stałby się przemysł Królestwa, spojonego z Rosją.

Wobec tego Rada Stanu uchwalić raczy: sporządzić obszerny memorjał w sprawie polskiej dla Japońskich mężów stanu, memorjał ów wydrukować go w języku angielskim, jako manuskrypt posłać go do Japonii.

Przez ambasadę japońską w Szwecyi uzyskać przepustkę dla delegata Rady Stanu do Japonii i posłać via Stany Zjednoczone. Delegat winien wejść w stosunki z politykami japońskimi, uznającymi niebezpieczeństwo rosyjskie dla Japonii i przy ich współudziale upowszechnić ów memorjał oraz wydać go w Tokio w przekładzie japońskim.

Wniosek p. Studnickiego.

Wszyscy ci, którzy dobrowolnie zapiszą się do Wojska Polskiego, oraz ci, którzy w tym wojsku się odznaczają, a zwłaszcza uzyskają stopnie oficerskie lub podoficerskie—uzyskają przywileje w służbie cywilnej Państwa Polskiego.

Przy równej kwalifikacji mają pierwszeństwo w obejmowaniu posad państwowych.

Na posadach w policji, w straży pogranicznej, straży więziennej, konduktorów kolejowych, będą przyjmowani przeważnie byli wojskowi i tylko w razie braku kandydatów—byłych oficerów, podoficerów i żołnierzy Wojska Polskiego—otrzymywać będą posady cywilni.

Zwolnienie od podatku gruntowego uzyskają ci gospodarze do 100 morgów ziemi, których synowie, lub oni sami zapisali się do wojska.

Każdy rezerwista armji rosyjskiej, który przesłużył przeszło trzy

lata w artylerji, saperach, lub strzeleckich bataljonach, i zgłosi się dobrowolnie i zostanie przyjęty do Armji Polskiej uzyska zwolnienie rat Banku Włociańskiego, przypadających na niego w ciągu dwóch lat.

Każdy, kto się zapisze dobrowolnie do wojska Polskiego w obecnej wojnie, uzyska prawo bezpłatnego kształcenia w zakładzie naukowym państwowym, do którego będzie przyjęty bądź na mocy świadectw, bądź, egzaminów i nie podlega granicy wieku, ustanowionej przy wstępowaniu do zakładów naukowych.

Od wszelkich stypendjów w uniwersytetach i politechnikach uzyskają prawo pierwszeństwa byli wojskowi Wojska Polskiego, którzy dobrowolnie tam wstąpili lub inwalidzi tegoż wojska.

Legionistom przysługuje prawo żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego.

Państwo Polskie ułatwia nabywanie gruntu przez Bank Włociański i inne do życia powołane instytucje tym drobnym rolnikom, którzy zgłaszają się do wojska Polskiego i bez zarzutu będą w nim spełniali powinność wojskową.

K a r y :

Każdy, kto przeciwdziałać będzie tworzeniu się Wojska Polskiego jest karany, jako przestępca stanu i zdrajca kraju.

Za przeciwdziałania werbunkowi i agitacji przeciwko wstępowaniu do Wojska Polskiego winnych karze się więzieniem do roku z pozbawieniem praw obywatelskich na lat pięć.

Każdy wzywający ludność do przeciwdziałania i nieposłuszeństwa ogłoszonej przymusowej rekrutacji jest karany więzieniem do lat pięciu, o ile jego agitacja nie wywołała rozruchów i oporu władzy, w przeciwnym zaś razie—karą śmierci, w okolicznościach łagodzących, przymusowymi robotami na pięć lat i pozbawieniem praw obywatelskich na całe życie.

Wniosek Wł. Studnickiego na posiedzeniu T. R. S. dn. 20 marca.

Wobec postanowienia wysłania na front Legionów Polskich, Rada Stanu zwraca się do nich, śląc wyrazy serdecznego pożegnania i komunikuje im, że jest pewną, iż Legjony Polskie, pomimo bolesnego zawodu, jaki je spotkał i nadal w tej wojnie spełniać będą zaszczytnie swą powinność, pomne, iż walcząc z Rosją, walczą z zgodnie z najlepszymi polskimi tradycjami, o byt samodzielny Państwa Polskiego; że na froncie południowo-wschodnim bronić będą polskości Lwowa i tych kresów, które w ciągu szeregu wieków skojarzyły się mocnymi węzłami z rdzeną Polską.

Legjony Polskie, nawet oddalone o setki kilometrów od tworzących się formacji armji polskiej, męstwem swym, karnością, sprzymierzeńczą lojalnością dla armji sprzymierzonych, ustalą to zaufanie do armji polskiej, którego nienaruszalność jest warunkiem wytwarzania tej armji, a więc budowy państwa polskiego.

Rada Stanu zwraca się do Naczelnej Komendy Armji Austro-Węgierskiej z prośbą, aby nadliczbowi oficerowie Legionów, szczególnie ci, do których, jako do poddanych Królestwa Polskiego,—Królestwo Polskie rości sobie prawo, byli niezwłocznie przekazani, jako instruktorowie armji polskiej. Następnie prosi o zwalnianie w miarę możliwości z Legionów poddanych Królestwa, aby mogli zasilać kadry armji polskiej.

Rada Stanu zwraca się do Komendy Armji Niemieckiej, aby niezwłocznie przystąpiono do ćwiczeń nowych zaciągów do wojska polskiego, przyczem oświadcza, iż skoro tylko rozpoczną się owe ćwiczenia i roz-

pocznie się tworzenie kompanji rekruckich do wojska polskiego, Rada Stanu wyda odezwę werbunkową i wezwie „P. O. W.” do wstępowania do wojska polskiego.

Wobec liczebności materiału ludzkiego, jaki można powołać pod broń w Królestwie drogą przymusowej rekrutacji, oraz wobec tego, iż wykształcenie oficerskie wymaga daleko więcej czasu, niż wykształcenie szeregowca, Rada Stanu uznaje za pilną potrzebę powołania do życia szkół oficerskich “

Przypisek. Wniosek powyższy został złożony pod wpływem fałszywej wiadomości, że Legjony mają być wzięte na front. Rada Stanu uchwaliła, że się rozwiąże, gdy to nastąpi. Uważając rozwiązanie się Rady Stanu za niewskazane w danym momencie, a budowę armii polskiej pomimo wszystkich nieprzyjajnych okoliczności za niezbędną, zgłosiłem ten wniosek.

Wniosek Wł. Studnickiego na posiedzeniu T. R. S. w marcu.

Wobec tego, iż w Berlinie była deputacja działaczy litewskich w sprawie otworzenia odrębnego państwa litewskiego, że jak podawały gazety, uzyskała ona deputacja zapewnienia Sekretarza Stanu J. Eksc. Zimmermana zapewnienia autonomji Litwy, że niemal jednocześnie nastąpiło połączenie w jedną całość czterech okupowanych okręgów: 1) Kurlandji, 2) Litwy (b. Guberni Kowieńskiej). 3) Wilna-Suwałk i 4) Grodna-Białegostoku), z których Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna wraz z obwodem Białostockim, noszą wybitnie polski charakter—Rada Stanu uchwala zapytać się przez Komisarzy niemieckich Rządu Niemieckiego, czy autonomja Litwy ma nastąpić w granicach nowego ciała administracyjnego i jakiego państwa ma być ono prowincją autonomiczną? Rzeczyem Rada Stanu oświadcza, iż manifest 5 Listopada, proklamujący państwo polskie z ziem polskich, odebranych od Rosji uznaje, jako zapowiedź odbudowy państwa polskiego, nietylko z Królestwa Kongresowego, stanowiącego tylko część ziem polskich odebranych od Rosji.

O historyczną polską spuściznę, której korona jest Wilno, które jako centr umysłowy Polski w pierwszej ćwierci XIX w. współzawodniczy z Warszawą, toczy się wiekowy historyczny spór Polski z Rosją, uniemożliwiający żaden kompromis polsko-rosyjski w okresie panowania Rosji nad Polską. Spór o Wilno Warszawy z Petersburgiem uniemożliwił współdziałanie Polski z Rosją w unji realnej, w okresie Królestwa Kongresowego, ten sam spór dziejowy uniemożliwił w 1862 r. przyjęcie reform Wielopolskiego.

Pragnąc budować przyszły rozwój Polski na dobrych sprzymierzeńczych stosunkach z Rzeszą Niemiecką, Rada Stanu uważa za swój obowiązek zaznaczyć, iż przeniesienie sporu polsko-rosyjskiego o Wilno i Grodno na spór polsko-niemiecki o też same prowincje, podrywałoby fundamenty przyszłych pożądaných stosunków polsko-niemieckich.

Rada Stanu oświadcza przytym, iż warunkiem trwałości antyrosyjskiej linii Polski w polityce zewnętrznej jest posiadanie wyżej wymienionych kresowych polskich prowincji, że kresy północo-wschodnie są warunkiem bytu gospodarczego Polski, dają jej potrzebne tereny kolonizacyjne, jak i niezbędny rynek dla produkcji przemysłowej, że tylko posiadając owe kresy, Polska może mieć naturalne granice od wschodu, które będą stanowiły pierwszą linię obronną dla państw centralnych od Rosji.

Dla zdobycia i zapewnienia sobie kresów wschodnich naród polski pomimo wyczerpania gospodarczego wojną, gotów jest do największych

ofiar z krwi i mienia i czeka z niecierpliwością załatwienia kwestji armji polskiej.

Przypisek.

Wniosek ten — złożony w marcu na posiedzeniu T. R. S. został przyjęty olbrzymią większością głosów — następnie jednak odesłany do dep. spraw. politycznych dla załatwienia. Departament zamiast przedłożyć ten wniosek — zawierający nasz program litewski — odnośnym władzom niemieckim — napisał memoriał — który — jakkolwiek wkluczył ów wniosek — jednak w innych swych częściach był z nim w sprzeczności.

Losy memoriału są mi nieznane.

Sprawa kresów wschodnich ma podstawowe znaczenie dla budowy państwa polskiego — gdyż bez tych kresów Polska nie może być de facto państwem niepodległym — ponieważ nie może mieć bez nich ustalonej antyrosyjskiej linii w polityce zagranicznej i byłaby narażona na nowy podział.

Sprawa ta byłaby niezawodnie pomyślnie rozstrzygnięta — gdybyśmy wystawili armię — przynajmniej stutysieczną — która by nad Dźwiną i Berezyną broniła granic przyszłego Państwa Polskiego. Wystawienie tej armii miałoby wpływ dodatni na ukształtowanie stosunków polsko-niemieckich — gdyż innym musiałby być stosunek do narodu — który stawia postulaty i pragnie o nie walczyć — jak do takiego — który postulaty wysuwa — i cofa się przed akcją.

Armii polskiej nie wystawiliśmy — gdyż wielu z członków Rady Stanu pragnęło przedtem kontraktowo zabezpieczyć pożądane dla nas rozwiązanie wszystkich jej szczegółów — wychodząc z nalogów prywatnoprawnego myślenia — nie pojmując — że w polityce fakt wytwarza prawo.

Wniosek M. Łempickiego. (27 marca).

Rewolucja rosyjska prawdopodobnie przyśpieszy koniec wojny. Anarchja wewnętrzna i walki stronnictw podkopią ostatecznie karność w armji rosyjskiej i osłabią w wysokim stopniu jej zdolność bojową i siłę odporną. W poczuciu własnej niemocy jakikolwiek rząd w Rosji powstanie — będzie on zmuszony dążyć do zawarcia pokoju.

Taki stan rzeczy w Rosji i nieuniknione zredukowanie jej udziału w akcji wojennej wpłynie na politykę pozostałych państw koalicji. Tendencje ku zawarciu pokoju z konieczności się wzmogą. Potwierdzeniem tego przypuszczenia jest wiadomość, jaka nadeszła z Berlina, że rząd angielski zrobił już pierwszy krok, informując się o niemieckich warunkach pokojowych.

Zbytęcną jest rzeczą dowodzić, że dla sprawy polskiej będzie prawdziwym nieszczęściem, jeżeli chwila zawarcia pokoju zaskoczy nas bez armji polskiej, a poważne pertraktacje pokojowe uprzęda rozpoczęcie energicznej akcji całego społeczeństwa polskiego w celu stworzenia regularnej armji. W obecnej zaś chwili, dopóki na straży powstającego państwa polskiego stoją tylko siły zbrojne państw sprzymierzonych, a niema tam wojska polskiego, — T. Radzie Stanu w jej dążeniu do przemówienia rozmaitych gałęzi administracji państwowej brakuje realnej stworzonej przez sam naród, podstawy.

Czas więc nagli. Sprawa stworzenia armji nie może być dalej odkładana; z drugiej zaś strony okoliczności kształtują się pomyślnie dla realizacji zamiaru.

Otrzymaliśmy nowe zapewnienie, że legjony polskie będą uznane za kadry przyszłej armji i jako takie w kraju pozostaną. Obowiązkiem więc jest teraz przystąpić do zapelnienia tych kadr. Zrozumienie koniecz-

ności własnej armji stało się już powszechnem. Jak to wyraźnie dowiódł Ogólny Zjazd Krajowy, społeczeństwo oczekuje ogłoszenia werbunku ochotniczego i dopomina się (szczególnie włościanstwo) przejścia w najprędszym czasie od werbunku do poboru na zasadzie sankcjonowanego przez T. Radę Stanu prawa o powszechnej służbie wojskowej.

Armja polska potrzebna jest dla Polski więcej, niż dla państw centralnych; dlatego też Polacy winni ująć w swe ręce inicjatywę i energicznie ją prowadzić, żądając od rządów sprzymierzonych z całą stanowczością usunięcia istniejących jeszcze przeszkód.

Z tych wszystkich powodów stawiam wniosek, aby Wydział Wykonawczy na najbliższem posiedzeniu plenarnem przedstawił T. Radzie Stanu projekt następującej uchwały:

„Uznając za pierwsze i główne swe zadanie współdziałanie w tworzeniu wojska polskiego, Rada Stanu postanawia:

1. wydać niezwłocznie do narodu odezwę, wzywającą ochotników do szeregów dobrowolnego zaciągu (odezwa werbunkowa jest już opracowana i została przez Wydział Wykonawczy przyjęta);
2. zwrócić się jednocześnie do władz okupacyjnych z kategorięcznem oświadczeniem, że odezwa T. Rady Stanu może osiągnąć pożądaný skutek tylko pod warunkiem, że legjony zostaną oficjalnie i faktycznie kadrami przyszłej armji polskiej, a ochotnicy, którzy zgłoszą się do biur meldunkowych, będą natychmiast po zapisie wcielani do legjonów, jako do istniejącej już pierwszej formacji armji polskiej i poddani ćwiczeniom wojskowym niezwłocznie. O decyzji w tym sensie rządów sprzymierzonych społeczeństwo polskie winno być powiadomione jednocześnie z ogłoszeniem odezwy werbunkowej T. Rady Stanu“.

27/3. 1917.

Przemówienie M. Łempickiego przy zamknięciu Zjazdu Krajowego.

Dyrektor M. Łempicki. Szanowni Panowie! Skończyły się nasze obrady! Mnie wypada je teraz streścić. Zadanie moje nie jest trudnem, albowiem we wszystkich przemówieniach, we wszystkich wypowiedzianych życzeniach, odczuwam i stwierdzam tu zupełną jednomyślność. Ze wszystkich przemówień biła tęsknota za własnym polskim rządem, biło przekonanie, że naród polski posiada siły niezbędne aby stworzyć własną państwowość. Przez wszystkich wyrażoną była gotowość do karnej, posłusznej i wytrwałej pracy budowania drogiego dla nas gmachu własnego państwa. I w ogólnych zarysach i w kwestiach poszczególnych byliśmy w zgodzie. Wszyscy również uświadomiliśmy sobie i rozumiemy dobrze, że dominującą nad wszystkimi sprawami jest obecnie sprawa Wojska Polskiego i że to jest niezbędny fundament, od którego zaczynać musimy całą budowę, jeżeli chcemy, żeby była trwała.

To też zdaje mi się, że wspólne nasze dążenia, wspólne nasze poglądy, mogą streścić w sposób następujący:

- 1) kraj cały uznaje za konieczne bezwzględne tworzenie armji polskiej, dla której gotowemi kadrami są już okryte sławą Legjony Polskie,

- 2) kraj cały oczekuje przejścia od ochotniczego werbunku do rekrutacji, rozumiejąc, że to jest jedyna droga do stworzenia armji takiej, jakaby odpowiadała potrzebom chwili i wartości narodu polskiego. Naród oczekuje ogłoszenia poboru na zasadzie prawa wydanego przez Radę Stanu, przez rząd polski, o ogólnej służbie wojskowej w państwie polskiem. Służba ta bowiem nie może być dobrowolną ofiarą, ale winna być powszechnym obowiązkiem,
- 3) sądzę, że wypowiem tylko to, co leży w głębi każdego polskiego serca i co tu było wielokrotnie wyrażane, mianowicie, że kraj cały pragnie, aby Rada Stanu stopniowo przejmowała wszystkie gałęzie życia narodowego i życia państwowego. W danej chwili kraj oczekuje w najprędszym czasie nominowania miejscowych komisarzy T. Rady Stanu, obdarzonych odpowiedniami kompetencjami dla działania.

Jeszcze parę słów. Są sceptycy na świecie, są ludzie niezadowoleni, którzy, być może, odchodząc z tego Zjazdu, powiedzą: „ten zjazd nie spełnił swego zadania, myśmy się spodziewali czegoś więcej jakichś realnych wyników“. Ja nie chcę być takim sceptykiem, ja będę zadowolony z wyników tego zjazdu, jeżeli panowie rozejdźcie się z poczuciem i przekonaniem, że ktoś pracujący gdzieś pod Chełmem pracuje, myśli i czuje tak samo, jak ten drugi z pod Kalisza. I zdaje mi się, że zjazd nasz dał dowód, że wszyscy razem stanowimy jedną całość ożywioną jedną myślą, jednym uczuciem i dążącą do jednego wielkiego celu. Nie jesteśmy kupą lotnego piasku, w co chciały nas zmienić rządy niewoli, ale jesteśmy żywym organizmem, którego oddzielne organy funkcjonują dla dobra całości, a całością jest naród, który pojmuje, że idea państwowa jest najwyższą formą wcielenia ideału narodowego.

Panowie! rozchodzimy się z głębokim przekonaniem że czujemy i myślimy jednakowo, rozchodzimy się z okrzykiem:

„Niech żyje Niepodległa Polska“!

Przypisek. Zjazd, zwołany przez p. Łempickiego, którego postulaty zostały streszczone przez powyższe przemówienie, dowodzi, iż T. R. S., o ileby rozpoczęła akcyę wojskową, znalazłaby realne poparcie w kraju.

— K O N I E C. —





*Praca, musi być na język
i w porządku*
W. Studnicki

Drukowano jako rękopis.

Wł. Studnicki o odpowiedzi państw centralnych na po- stulaty Rady Stanu.

Odpowiedź, dana przez państwa sprzymierzone na postulaty Rady Stanu, dają nam instytucje drugorzędne, dla budowy polskiego państwa niewiele znaczące. Nie budowę państwa polskiego, ale uchronienie od rozwiązania Rady Stanu, tej fikcji, reprezentującej państwowość, miała ona na celu. Byłem przeciwnikiem rozwalania się Rada Stanu, gdyż nie leży w interesach Polski, aby nastąpiło vacuum, aby nie było żadnego organu polską państwowość reprezentującego. Do tego dążyli ci, co nie chcą budowania państwa drogą ewolucji, lub nie chcą przymierza z państwami centralnymi, co pragną opóźnić budowę państwa, czekać na kongres.

Pozatem koncesje, dane przez państwa sprzymierzone, nie przyczynią się do realizacji państwa polskiego, powołując do życia niezasadnicze, drugorzędne organy państwowe.

Zasadniczym organem państwowym jest wojsko. Jest to najpierwszy organ państwa, od niego rozpoczyna się budowa państwa. Z siły zbrojnej powstała władza książęca na początku dziejów każdego na-



rodu. Od odbudowy siły zbrojnej rozpoczyna się budowa każdego ponownie do życia powołanego państwa. Pierwszymi aktami, od których rozpoczęła się budowa Księstwa Warszawskiego, było rozporządzenie z d. 10/XI r. 1806, aby oficerowie dawnych wojsk polskich zameldowali się u naczelników powiatów, gdyż będą użyci do konskrypcji; 17-go konskrypcja po jednym rekrucie na 10 dymów; 19 słynna mowa Napoleona, iż ogłosi Polskę w Warszawie, o ile Polacy wystawią 40 tys. wojska; 9 grudnia powołanie do życia Komisji Rządzącej w Warszawie, 14-go mianowanie ministerjów: dyrektorów wojny, skarbu, policji, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Armję polską robił generał Devout; reprezentował tę robotę przed społeczeństwem, nadał polski koloryt powstającemu wojsku i zmusił polskie społeczeństwo je pokochać ks. Józef Poniatowski.

3/V r. 1807 armja już była zupełnie gotowa i złożyła przysięgę. 9 Lipca został podpisany traktat, powołujący do życia nowe państwo. W d. 3 Lipca państwo otrzymało swego prawowitego władcę z dynastji saskiej, jedynie w Polsce prawowitej na mocy konstytucji 3 Maja. W listopadzie zwołany został pierwszy sejm. Jest to jedyny racjonalny porządek, niezbędna następcość przy budowie państwa.

Czemuż państwa sprzymierzone nie poszły tą drogą?

Wpłynęło na to szereg okoliczności: brak porozumienia w bardzo ważnych kwestjach,

między Niemcami i Austrią; brak mocnej woli w Niemczech do powołania do życia Państwa Polskiego. Niemcy zwyciężają, w Niemczech niema grupy politycznej, któraby nie pragnęła zwycięstw, któraby osłabiała ich wolę do zwycięstwa.

W stosunku do sprawy polskiej ma się inaczej: tam obok wpływowych stronnictw, które uznają za zgodne z niemiecką racją stanu odbudowę Państwa Polskiego, jako państwa sprzymierzonego z Niemcami. Istnieją grupy przeciwne tej koncepcji i one to osłabiają wolę Niemiec w budowie Państwa Polskiego. W Austro-Węgrzech jeszcze gorzej. Tam już porzucono koncepcję odnośnie do Polski, wyłaniają się znowu, ale nie jako siły twórcze, ale jako siły hamujące.

Polskie społeczeństwo w 1806 i 7 roku było też mało skłonne do ofiar, posiadało grupę, pragnącą pozostać w rezerwie, ale Państwo Polskie budowało się szybko, bo Francuzi wzięli metodę racjonalną, państwową, t. j. opartą na przymusie, nie społeczną, jak dziś się bierze, metodę niemożliwą w narodzie chorym wskutek długotrwałego braku własnego państwa.

Trzeba było stworzyć rząd polski, ale nie Radę Stanu, jakiś nieokreślony organ, jakąś fikcję, która mogła przeobrazić się w realność tylko przez tworzenie najrealniejszego organu państwa—armji. Rada Stanu oświadczyła, pierwszej w swej odezwie iż uważa to za radosną konieczność powołanie do życia armji polskiej. Dla stworze-

nia tej armji potrzeba było kadrów legjonowych. Rada Stanu dopominała się o to, wyrażała swe zniecierpliwienie, wysyłała w końcu telegramy do Monarchów. 10 kwietnia uzyskaliśmy legjony jako kadry armji polskiej. Wkrótce uchwalono odezwę werbunkową, lecz została ona na zakulisowych konwentyklach cofnięta.

Mówiono, że nie możemy wydać odezwy werbunkowej, bo nie wiemy, czy będzie miała powodzenie. Asenterunek, odbyty z olbrzymiem powodzeniem, wiadomości dochodzące z prowincji, ze wszystkich stron, wszystko to wykazuje, że odezwa werbunkowa miałaby znaczny efekt liczebny. Nasza Rada Stanu lęka się zrobić kroku, bo nigdy nie jest pewna powodzenia, jej prowodyrzy, jak marszałek koronny i inni zapominają, że nierobienie żadnego kroku w obecnej chwili, gdy dach zaczyna palić się nad głową, gdy pali się w sąsiednim domu, naraża kraj na nieszczęście. Bezczynności Rady Stanu w sprawie wojska wnosi rozkład do legjonów, które o ile były pochłonięte pracą kadrową, wyszkolaniem znacznej liczby nowozaciężnych, zostałyby czynnikiem uzdrowienia narodu, czynnikiem budowy państwa.

Gdyby Rada Stanu przystąpiła do robienia armji, musiałaby żądać tych instytucji, które byłyby dla nas niezbędne dla spotęgowania efektu akcji tworzenia armji.

Rada Stanu weszła na inną drogę, żądała oddania jej tych organów zarządu,

które nie są związane nawet pośrednio z wojną, jak szkolnictwa, sądownictwa, oraz pewnych agend życia gospodarczego.

Zajmując względem tych postulatów krytyczne stanowisko, domagałem się tych agend, tych gałęzi administracji, które są związane z wojną, które są niezbędne dla robienia z powodzeniem wojska polskiego.

Postulaty Rady Stanu, nie te, które zostały sformułowane 1-go maja, ale te, które leżały na linii politycznej Rady Stanu, zostały obecnie uznane przez państwa sprzymierzone.

Ale są to właściwie tylko drugorzędne, niezasadnicze funkcje państwowe, przyznawane zwykle organom autonomicznym. Tworzy się więc nie państwo polskie, ale narazie buduje się prowincja autonomiczna.

Słabą stroną tych koncesji jest to, że zostały oddane Radzie Stanu, ciału które udowodniło swej nieudolności.

Nam potrzebnym jest niezwłocznie kreowanie ministerjum wojny, powołanie na czele jego generała Rozwadowskiego, któryby reprezentował tworzenie armji przed społeczeństwem polskim, jak ongiś reprezentował tę akcję ks. Józef, przyczem generałowi Beselerowi pozostałoby pełna zasługa akcji Davoust'a.

Potrzebnem nam jest ministerjum spraw wewnętrznych, z polską polityczną policją i polskim zarządem prasy, gdyż w kraju są świeże tradycje ruchu rewolucyjnego 1905 i 6 roku, ruchu bardziej intensywne-

go w Królestwie, niż we wszystkich innych krajach państwa cara. Rewolucja rosyjska wytwarza pęd do wznowienia ruchu rewolucyjnego 1905—6 roku. Niesumienni działacze polityczni usiłują zdemoralizować, zabić w zarodku naszą armję, pragnęliby utworzyć rady żołniersko-robotnicze, wydają pisma, szerzące demoralizację w armji. Niemiecka policja, obca językowo i obyczajowo krajowi, jest tu bezsilną, uważana za spadkobierczynię policji rosyjskiej, nie znajdzie współdziałania w społeczeństwie, przyczem kto wie, czy w łonie jej niema przeciwników budowy państwa polskiego, którzy tendencyjnie tolerują anarchję, by Polska przemieniła się w Albanję.

Na ewolucję naszej myśli politycznej polityka prasowa władz okupacyjnych tylko ciąży i tej ewolucji nie współdziała.

Potrzebnem jest nam polskie ministerjum spraw wewnętrznych.

Polskie ministerjum spraw wewnętrznych nie może być związane z Radą Stanu, gdyż Rada Stanu przejawiała dotychczas tylko tolerancję względem przeciwników polskiego państwa i gdy na którego z nich władza okupacyjna nakładała rękę, usiłowała stawać w jego obronie. Podnosimy wielokrotnie potrzebę nadawania obywatelstwa polskiego kandydatom do służby cywilnej lub wojskowej polskiej. Kto może to czynić? Rada Stanu? Nie. Gdyż niema organu dla zebrania wiadomości o kandydacie do obywatelstwa polskiego. Takim orga-

tem może być tylko polskie ministerjum spraw wewnętrznych.

Pragniemy Państwo Polskie budować na zasadzie aktu 5-go listopada, t. j. jako państwo sprzymierzone z Rzeszą Niemiecką. Przymierze polskie z państwami centralnymi jest dla nich *raison d'être* do powołania do życia państwa polskiego. O ile będą mieli uzasadnione poważne wątpliwości co do tego, czy Polska będzie ich sprzymierzeńcem, o tyle państwo polskie będą uważali za najmniejsze zło i budować będą w jaknajszcuplejszych granicach. Komu o to chodzi, aby polskie państwo nie było znikomo małym, żeby było nie *de jure* głównie, a *de facto* niezależne w przyszłości, ten winien dążyć do tego, aby było budowane to przymierze przez wzmacnianie i wytwarzanie grup politycznych, stojących na gruncie 5-go listopada.

Dlatego wszystkie odpowiedzialne państwowe posterunki winny być powierzane przynależnym do tych grup, dlatego o każdym kandydacie na urząd państwowy potrzebnym jest otrzymanie wiadomości od ministerjum spraw wewnętrznych. To się dzieje we wszystkich już dobrze zorganizowanych państwach. Jeżeli to u nas nie nastąpi, to wzmacniać się będzie tylko ten układ stosunków, jaki Rosja swą polityką w kraju naszym wytworzyła.

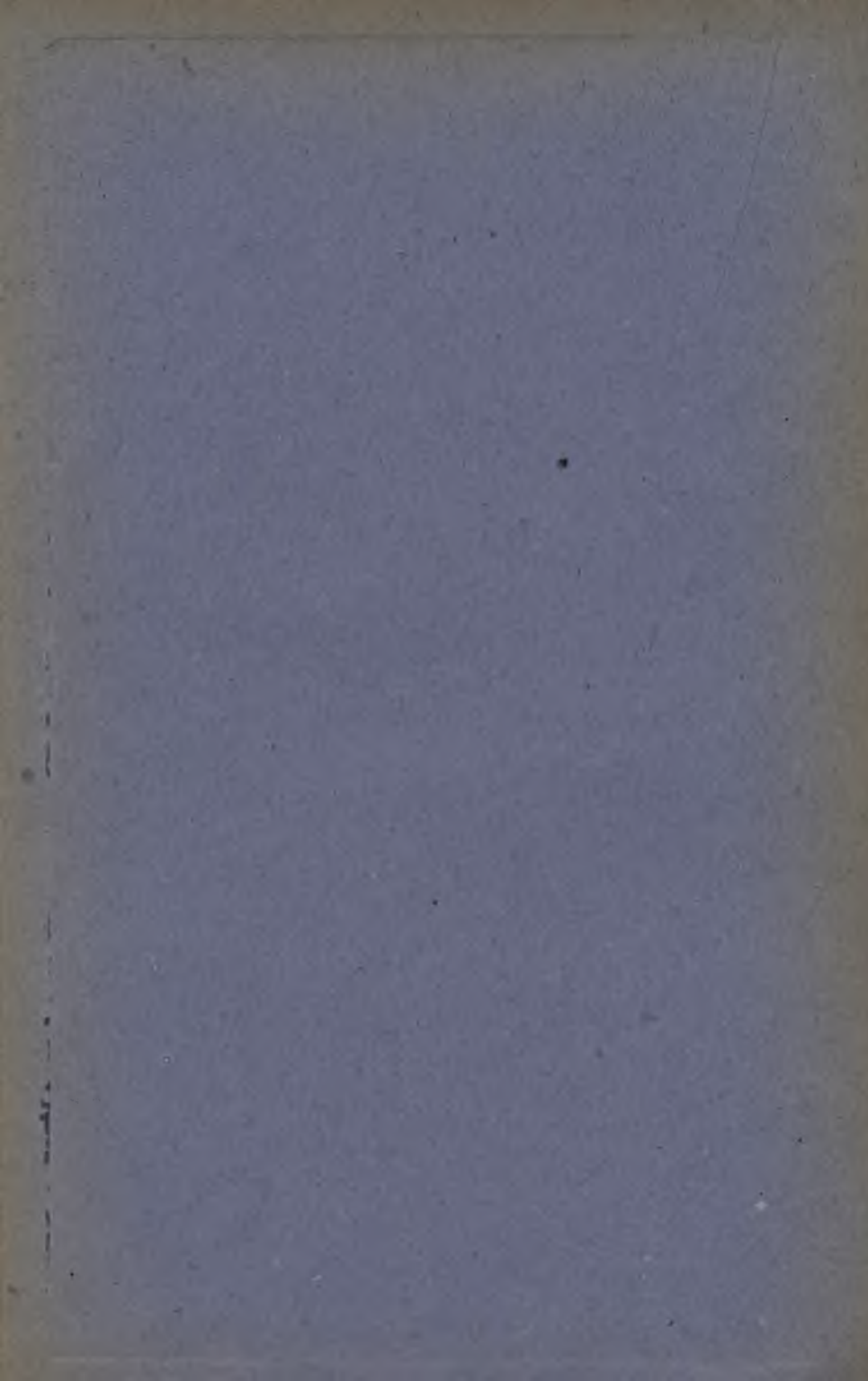
Potrzebnem nam jest ministerjum skarbu, skarbowość bowiem jest głównym czynnikiem polityki gospodarczej: przez odpowiedni system podatkowy, przez zaprowadze-

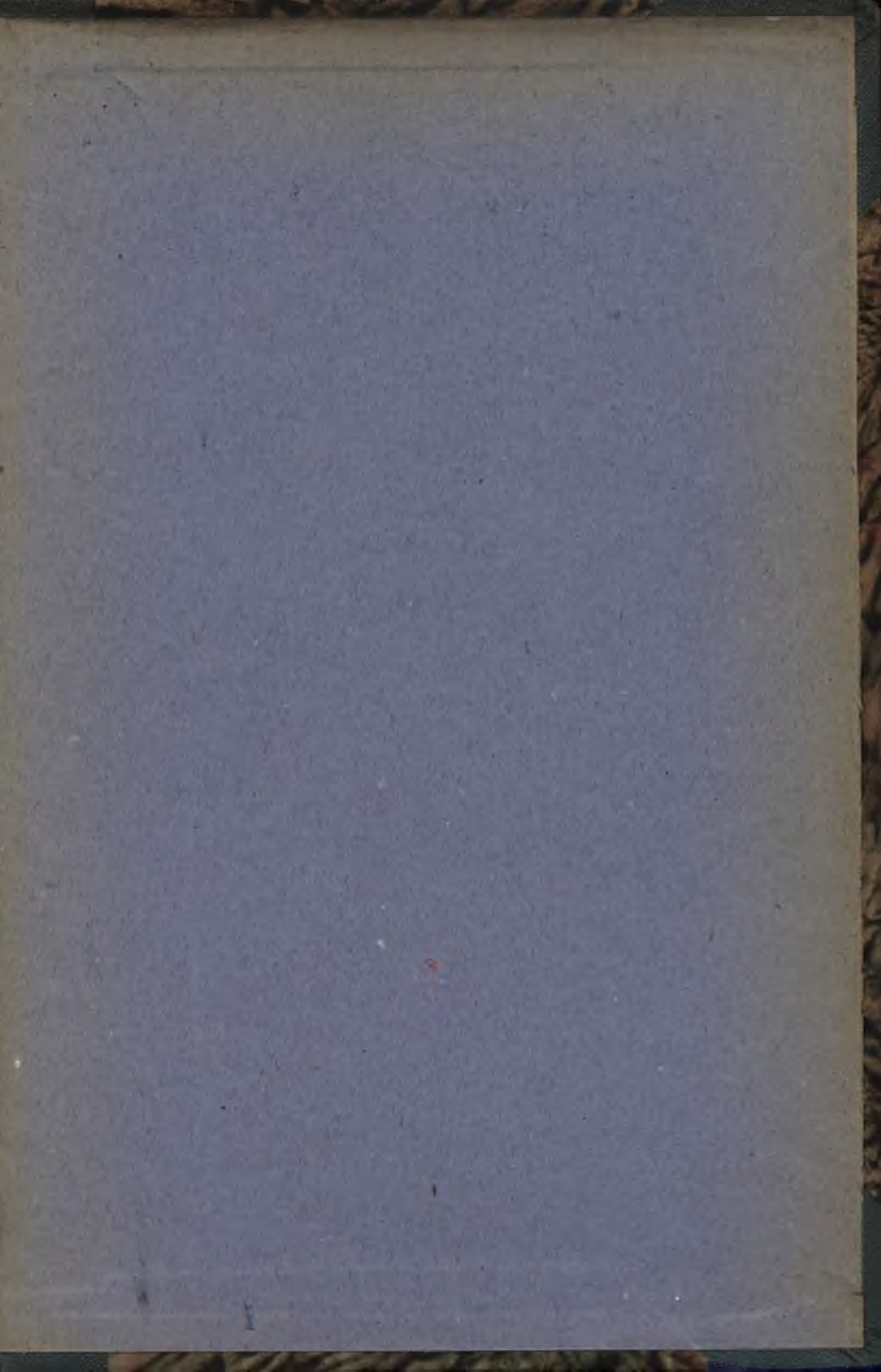
nie tych, lub owych monopolów można wpływać na produkcję i podział bogactw. Bez posiadania polskiego ministerjum skarbu wszystkie agendy gospodarcze, powierzone nowo kreowanemu ministerjum polskiemu pozostaną raczej fikcją, niż czymś realnem. Obciąży się skarb państwa nowymi posadami, wypracuje się szereg nowych projektów, które będą nierealne, o ile im sprzeciwiać się będzie polityka skarbowa władz okupacyjnych.

W odpowiedzi Radzie Stanu przez państwa sprzymierzone mówi się o udzielenie krajowi instytucji w ramach międzynarodowego prawa. Otóż międzynarodowe prawo, to nie tylko konwencja, ale i historyczny precedens. Precedensów budowy państwa podczas wojny zna historia wiele i one nie naruszają międzynarodowego prawa. Na prawie międzynarodowym oparta jest okupacja, wychodząca z zasad interesów i konieczności wojny. Te konieczności wojny my uwzględnić pragniemy. Rozumie my, że obecna okupacja działa w zastępstwie polskiego państwa, lecz wszędzie, gdzie zastępstwo może być zdane władzom polskim, powołanym przez okupantów do życia, tam musi być to uczynione.

W organach zasadniczych państwowych, pierwszorzędnych dla interesów wojny, okupanci na straży interesów wojny mogą postawić swych agentów, ale organy te winny być polskie.







Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000735718



II 27147